

W NUMERZE:

O DZIECIACH I DLA DZIECI — str. 1, 3

Z cyklu publikacji pod tym tytułem zamieszczamy artykuł Zofii Krzyżanowskiej pt. „EWA MA TRZY LATA”, omawiający zagadnienia wypoczynku dzieci w wieku przedszkolnym. Karol Szware w artykule pt. „O RÓWNY START” zwraca uwagę na sytuację dzieci wiejskich.

WĘGERSKI EKONOMISTA O GOSPODARCE SO-CJALISTYCZNEJ — str. 2

W interesującym wywiadzie prof. Istvan FRISS, dyrektor Instytutu Ekonomiki Węgierskiej Akademii Nauk mówi m. in. o wykorzystywaniu przez Węgry doświadczeń

lat ubiegłych dla zmian w metodach planowania i zarządzania.

Dr Włodzimierz Hagemeyer — LIST W SPRAWIE POLEMIKI NAD KSIĄŻKĄ B. MINCA — str. 2

Stefan Frenkel — JAK W ŚREDNIOWIECZU — str. 7

Autor w korespondencji z największych na świecie Targów Mediolańskich zastanawia się, jakie czynniki wpływają na niesłabnącą popularność tego rodzaju imprez. Wiadomo bowiem, iż wzrost obrotów handlu zagranicznego nie jest najważniejszym celem międzynarodowych imprez targowych.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 20 MAJA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 20 557

NASZ WYWIAD Z AMBASADOREM ZSRR W POLSCE

Wzajemne stosunki między naszymi krajami są obecnie tak bliskie jak nigdy przedtem

W dniu 8 maja rb., w przeddzień 17 rocznicy zwycięstwa nad hitleryzmem, przedstawiciele naszej redakcji byli przyjęci przez Ambasadora ZSRR w Polsce, tow. AWIERKIJę ARI-STOWA. Znając bardzo życzliwy stosunek tow. Ambasadora do naszej prasy, zwróciliśmy się do Niego z prośbą o udzielenie wywiadu dla „Życia Gospodarczego”. Prośbie naszej tow. Ambasador uczynił zadość, za co redakcja w imieniu swych Czytelników serdecznie Mu dziękuje.

Towarzyszu Ambasadore, przed 17 laty państwa nasze zawarły doniosły układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy. Jak oceniacie rezultaty i korzyści płynące dla obu naszych państw z tego układu?

Podpisany 21 kwietnia 1945 roku układ radziecko-polski jest odbiciem leninowskich zasad nowych socjalistycznych stosunków między narodami oraz wyrazem woli i pragnień

narodów naszych krajów do współżycia w wiecznej przyjaźni i braterstwie.

Układ stał się dla naszych krajów doskonałą podstawą rozwoju rozległej współpracy gospodarczej, politycznej, naukowo-technicznej i kulturalnej oraz udzielania sobie nawzajem pomocy w oparciu o wspólnotę interesów i celów oraz o marksistowsko-leninowską ideologię. Równocześnie odzwierciedla on dążenia naszych narodów do zapewnienia trwałego pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie. Już

wielki Lenin marzył o tym, żeby nasze narody oparły swe stosunki na przyjaźni i współpracy. Obecnie możemy z dumą i radością powiedzieć, że szlachetne marzenie Lenina urzeczywistniło się. Wzajemne stosunki między naszymi krajami są obecnie tak bliskie, jak nigdy przedtem, a przyjaźń naszych narodów jest tak trwała, że nazywamy ją wieczną i nienaruszalną.

Lata dzielące nas od podpisania Układu wyraźnie wskazują, jak słuszną jest polityka KPZR i PZPR, która zwróciła oba nasze narody na drogę przyjaźni i braterstwa, na drogę socjalistycznej współpracy. Wielka żywotna siła braterskiej współpracy, przyjaźni i wzajemnej pomocy znajduje swój wyraz w stałym poszerzaniu korzystnej dla obu stron współpracy gospodarczej, politycznej, naukowej i kulturalnej, co stanowi jedno z głównych źródeł naszej siły i sukcesów w budownictwie socjalizmu i komunizmu.

Radziecko-polski układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy służy szlachetnym celom rozwoju i rozkwitu naszych narodów oraz zapewnieniu wolności i niezawisłości naszych państw. Służy on także sprawie ogólnowświatowego pokoju. Im silniejsze będą sojusze i przyjaźnie

między naszymi narodami oraz przyjaźń i nienaruszalna jedność wszystkich krajów socjalistycznych, tym szybciej zbudujemy w naszych krajach socjalistyczne i komunistyczne społeczeństwo.

Na jednym ze spotkań z przedstawicielami społeczeństwa polskiego w Warszawie mówiliście, Towarzyszu Ambasadore, o szczególnie interesującym nas problemie postępu technicznego w Związku Radzieckim. Jak oceniacie dotychczasowe rezultaty i perspektywy wymiany myśli technicznej między Polską i Związkiem Radzieckim?

Układ umożliwił wszechstronny rozwój wszystkich form ekonomicznej i naukowo-technicznej współpracy między naszymi krajami.

Z zadowoleniem można stwierdzić, że szeroko stosowana wymiana doświadczeń naukowo-technicznych między Związkiem Radzieckim i Polską Rzeczpospolitą Ludową, realizowana w ramach radziecko-polskiej Komisji dla spraw współpracy naukowo-technicznej, ma duże znaczenie dla rozwoju gospodarki naszych krajów i sprzyja postępowi technicznemu.

W ubiegłym roku przebywało w Związku Radzieckim ponad 5 tysięcy polskich specjalistów, którzy za-

DOKONCZENIE NA STR. 7

o dzieciach i dla dzieci



ZOFIA KRZYŻANOWSKA

Kiedy przyszło pierwsze w życiu Ewy lato — miała dopiero sześć miesięcy. Sześć miesięcy w całym życiowym dorobku, to niewiele. Sześć miesięcy, jako kwalifikacja na wczasy, to problem wręcz kolosalny.

Problem zawarł rodzice Ewy w pytaniu: co zrobimy z urlopem? Na pytanie nie można było odpowiedzieć ani przy pomocy książeczek związkowych, ani posiadanego turystycznego wyposażenia. Bez Ewy można by to, tamto i owo. Ale z Ewą?... Cenzus wieku zamykał przed nią drzwi Domu Wczasowego. Turystyka? Propozycja śmieszna w odniesieniu do osoby nie używającej jeszcze prawidłowo dolnych kończyn i nie mogącej obyc się bez pieluch!...

W pierwsze ciepłe dni, gdy Ewa

beztrosko wygrzewała się w parku, mama Ewy postanowiła przekonsultować sprawę z innymi mamami. Najpierw w parku, potem w pracy, wreszcie przeprowadziła telefoniczne wywiady wśród bliźszych i dalszych znajomych. W ten sposób, zgodnie z duchem czasu, przeprowadzona została prywatna ankietka na temat: „co robimy z dzieckiem w lecie”. Wyniki ankiety złożyły się na kilka wersji rozwiązań:

1. — wysłanie dziecka pod opiekę rodziny mieszkającej na wsi (nieaktualna z braku takiej rodziny);
2. — wspólny wyjazd do rodziny na wieś (jak wyżej);
3. — wspólny wyjazd z gosposią

DOKONCZENIE NA STR. 3

WISŁA 1962

Wizja przyszłości czy problem dnia

Energia atomowa, surowce syntetyczne, automatyzacja — to już niejako symbole drugiej połowy XX wieku. Od kilku lat zwłaszcza automatyzacja weszła na porządek dzienny niezliczonych konferencji, rozpraw, dyskusji. Mimo że zakres automatyzacji jest w świecie jeszcze stosunkowo skromny, jej przyszłość nie budzi już dziś wątpliwości. Motor zastąpił kiedyś siłę zwierzęcą. Automatyzacja zastępuje dziś człowieka, eliminując jego czynności fizyczne i znaczną część umysłowych. Jest więc najwyższym, jakościowo nowym etapem postępu technicznego, celem, do którego musimy usilnie zmierzać, jeśli nie chcemy pozostać w tyle.

Ale z pewnością nie jest Mekką, którą mamy osiągnąć na nic się nie oglądając. Tak jak każde rozległe przedsięwzięcie techniczne, i automatyzacja, a nawet zwłaszcza automatyzacja musi być oświetlona ze wszystkich punktów widzenia — społecznego, demograficznego, fizjologicznego, a przede wszystkim ekonomicznego. Jej konsekwencje bowiem sięgają do wszystkich tych kręgów, i to niezwykle głęboko.

To zadanie podjęła VI Doroczna Konferencja Ekonomiki Przedsiębiorstw, która odbyła się w Wiśle w dniach 7-10 maja br., zorganizowana przez katowicki oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Konferencja wiślańska nie jest wprawdzie pod tym względem pionierem. Działała już u nas rozmaite komisje, które pozostawiły po sobie szereg opracowań krytycznych i perspektywicznych w dziedzinie automatyzacji. Ale po pierwsze — opracowania te miały charakter fragmentaryczny, poświęcone były głównie stronie technicznej, mniej ekonomicznej, wcale zaś lub w znikomym stopniu — zagadnieniom społecznym, fizjologicznym, zatrudnieniowym itp. — po wtóre — nie były one w zasadzie przeznaczone dla szerszej opinii publicznej. Nawet sprawozdanie sprzed paru lat byłej Rady ds. Techniki poświęcone problemom automatyzacji było tylko „do użytku służbowego”.

Idea i charakter konferencji w Wiśle były akurat odwrotne. Ponad 500 osób z całej Polski zaprezentowało właściwie wszystkie kręgi osób faktycznie lub potencjalnie zainteresowanych tymi zagadnieniami. A więc — centralne władze partyjne i gospodarcze, organizacje polityczne i społeczne, szkoły wyższe i instytuty naukowo-badawcze, towarzystwa naukowe. Uczestniczyli w konferencji kierownicy resortów, dyrektorzy zjednoczeń i przedsiębiorstw, ich ekonomiści i inżynierowie, przedstawiciele nauk ekonomicznych, technicznych, socjologii, psychologii i fizjologii.

Próba kompleksowego ujęcia całego zagadnienia automatyzacji oraz postawienie go na porządku dziennym z inicjatywą możliwie szerokiego rozprzestrzenienia wśród opinii publicznej wszystkich, jeśli można się tak wyrazić, szczegółów i kręgów — jest poważną zasługą katowickiego oddziału PTE, jednego z najbardziej ruchliwych i obdarzonych

DOKONCZENIE NA STR. 6



Foto: Marek A. Karewicz

Prof. STANISŁAW STRUMILIN
Doktorem h. c. Uniwersytetu
Warszawskiego

W dniu 11 maja w Pałacu Kazimierzowskim UW odbyła się uroczystość nadania prof. STANISŁAWOWI STRUMILINOWI — znanemu uczonemu radzieckiemu, członkowi Akademii Nauk ZSRR — doktoratu honoris causa przyznanemu mu przez Senat Uniwersytetu za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauk ekonomicznych.

W dorobku naukowym prof. S. Strumilina znajduje się przeszło 200 rozpraw z zakresu teorii ekonomicznej, statystyki, planowania i historii gospodarczej Rosji i ZSRR. Wiele z tych prac ukazało się w języku polskim.

W imieniu Senatu nadania tytułu dokonał prof. Oskar Lange. Wręczenie doktoratu odbyło się w obecności prof. T. Kotarbińskiego, prof. S. Turskiego, prof. K. Romaniuka, prof. W. Brusa, prof. H. Greniewskiego, prof. C. Bobrowskiego, prof. K. Łaskiego oraz licznej gromady uczonych polskich, działaczy społecznych i studentów.

W jednym z najbliższych numerów zamieścimy rozmowę z prof. S. Strumilinem.

o dzieciach i dla dzieci

o dzieciach i dla dzieci

o dzieciach



Foto - CAF

WIES Czarne zalicza się do bogatszych na Suwalszczyźnie. W tej właśnie wsi przyszły na świat dzieci Wróblewskich i Zukowskich.

Eugeniusz Wróblewski jest rolnikiem. Jest młody — ma 30 lat, a już siódmą wiosnę gospodarzy samodzielnie na 7 ha, którą odziedziczył po ojcu. Z żoną Lidą pobrali się przed trzema laty. Razem z nimi mieszka jego matka.

Siedem hektarów to niedużo, zwłaszcza, że ziemia tu licha. Wróblewski ma jednego konia, krowę i kilka świń. W sumie przynosi to gospodarstwu około 12 tys. zł docho- du i wystarcza jeszcze na wyży- wienie pięciu osób. Elektro, bo od

czasu zawarcia małżeństwa urodziło się już dwoje dzieci. Pierwszy syn rok temu, drugi niedawno, w lu- tym. Obaj, tak jak większość dzieci chłopów suwalskich urodzili się w izbie porodowej. Kobiety wiejskie w sporadycznych tylko wypadkach kor- rzystają z pomocy „babek”. Nic dziwnego. Poród pod opieką położ- nej i kontrolą lekarską kosztuje oko- ło 300 zł. Na ten wydatek można już sobie pozwolić.

Gospodarstwo Wróblewskich stać było nie tylko na taki uszczerbek. Za wyprawkę i wózek dla pierwo- rodного zapłacili ponad 1000 zł, słusznie kalkulując, że rzeczy te bę- dą przechodzić z dziecka na dziecko.

Przyjście na świat dziecka młodzi rodzice przywitani niczym nie zma-

coną radością. Przecież babcia sprau- je nad nimi opiekę, co matkę uwalnia od wielu kłopotów, pozwa- la jej dalej pomagać mężowi w pra- cach gospodarskich.

Co prawda pogorszyły się warunki mieszkaniowe. Dwie małe izby, a w nich 5 osób.

Dzieci są jednak „zadbane”, zdro-

dziecko nie ma czasu. Stale jest za- jęta przy dzieciach i przy kuchni. Gospodarstwo mocno na tym ucier- piał.

We wsi więcej jest rodzin, które, szcze- gólnie w okresie letnim nie mają co ro- bić z dziećmi. Toteż myślą nad tym, aby urządzić przy szkole śłobek i przed- szkole lub znaleźć jakąś inną formę opie- ki nad dziećmi. Może dziecięciec wie- ski, chociaż w okresie letnim? Ulatwi-

Nie można uznać tego za zjawisko po- zytywne. W gruncie rzeczy bowiem od- bija się to i na zdrowiu i na rozwoju umysłowym dzieci. Powszechnie znany jest problem, że w okresie wykopków i prac wiosennych szkoły są puste. Dziecko od małego przywykające do prac w gospodarstwie nie ma prawie czasu na zabawę, niewiele ma czasu na naukę. Zawodu, który ma w przyszłości wykonywać, zawoju rolnika, uczy się od ojca. Większość rodziców niestety uwa- ża, że to wystarczy. Nie da się zaprze-

nać do najłatwiejszych. Ale prze- cież można tu jakoś działać. Stwo- rzenie odpowiednich warunków ży- cia i pracy służy zdrowia na wsi jest realne i wydaje się, że najwy- szy czas, aby zmiany takie przeprow- adzić. Dotychczasowe kroki mają połowiczny charakter.

Zmiany, jakie zaszły w naszym kraju nie ominęły jednak wsi. Wspomnieliśmy już, że dzieci Wró- blewskich i Zukowskich urodziły się w izbach porodowych. W rejonie, gdzie znachor był jedynym lekarzem, a położną z świecą szukać — po- wstanie izb porodowych oznacza prawdziwą rewolucję. Izb poro- dowych jest coraz więcej (w całym kraju ponad 610). Dzieci nie ro- dzą się jeszcze w warunkach takich jak w mieście, ale nie rodzą się już w prymitywnej, brudnej i niebezpiecz- nej o życie matki i dziecka. Toteż co- raz mniej niemowląt na wsi umiera. W porównaniu z miastami jeszcze ciągle dużo. Na dwoje umierają- cych niemowląt w miastach, na wsi umiera troje.

Pomoc w pierwszym, najtrudniej- szym dla rodziców momencie jest niezwykle cenna. Ale już nie wy- starczająca. Może dlatego, że dys- ponujemy innymi kryteriami po- równawczymi i nie chcemy pamię- tać o ciemności i biedzie dawnej wsi polskiej. Może po prostu dlatego, że coraz lepiej rozumiemy, iż sprawa wykształcenia, poziomu kultural- nego i wyrobienia społecznego mło- dego pokolenia wiejskiego nie jest sprawą ważną tylko dla rodziców.

Żupełnie odrębnym problemem jest zapewnienie dostatecznych warun- ków bytowych rodzinom wiejskim. Szczególnie wtedy, gdy dziecko przy- chodzi na świat w małym gospodar- stwie. Najgorzej z rodzinami wie- lodzielnymi i na małych gospodar- stwach. Ich warunki bytowe nie są do pozazdroszczenia. W gruncie rzeczy bowiem materialna pomoc państwa — choćby w postaci dodat- ków rodzinnych, jak to ma miejsce wśród rodzin robotniczych — jest zni- koma. Co prawda każde nowe dzie- cko chłopie zubaża potencjalnie gospodarstwo, bo ziemia i technika się nie zwiększają, ale sytuacja staje się trudna, gdy rodzina po- trzebuje więcej, niż może dać zie- mla. Wydaje się, że dotychczasowa pomoc dla tej grupy rodzin jest zbyt mała. Wynika to przede wszystkim z braku świadczeń socjalnych na te cele. Trzeba się poważnie zastano- wić nad stworzeniem jakiegoś syste- mu pomocy socjalnej dla rodzin znajdujących się rzeczywiście w opłakanej sytuacji materialnej. Mo- głyby to być jakieś formy bezplat- nego lecznictwa, zapomogi rzeczowe — rzadziej pieniężne — szeroko sto- sowane, ulgi w opłatach za żłobki i przedszkola. Można by także po- myśleć o dożywianiu w szkole. O bezpłatnym ekwipunku szkolnym i innych mniej ważnych rzeczach. Wydaje się, że nie jest to sprawa, którą można zlekceważyć.

Ewa ma 3 lata

DOKONCZENIE ZE STR. 1

na wies do odnalezienia pokoju (nie- aktualny z braku gospo-
4. — odnalezienie „pokoju z obiada- mi” pod Warszawą (nieaktualny z braku wolnych pomieszczeń);
5. — pozostawienie dziecka w Warszawie pod fachową opieką;
6. — pozostawienie dziecka w Warszawie pod opieką krewnych;
7. — zrezygnowanie z wyjazdu na urlop.

Po odrzuceniu czterech pierwszych wersji rodzice Ewy zainteresowali się bliżej rozwiązaniem nr 5. Skon- kretyzowało się ono pod postacią pielegniarki. Liczyła „od lebaka” 2.500 zł miesięcznie. Miała tych „lebaków” już cztery. Każda z tych dwu okoliczności wystarczała do opa- trzenia oferty znakiem zapytania: ze względu na dobro dziecka i fi- nansowe możliwości rodziców.

W krytycznym momencie zjawila się z wizytą ciocia. Ewa stanęła na wysokości zadania: była rozbrajają- cą grzeczną. Ciocia uległa jej uro- kowi i zgodziła się zostać w War- szawie z Ewą i tzw. pomocą „na przychodnie”. Rodzice wyruszyli z plecakami na miesięczną wędrowkę. Powrócili po dwóch tygodniach: o dwa tygodnie za późno. Ciocia zer- wała stosunki rodzinne i towarzy- skie...

DRUGIE LATO EWY

Drugie lato ułożono według wersji nr 3.

Gospośia pitrasila na kocherze, mama jezdziła do pobliskiego mia- sta po prowiant, tata walczył z przeciekającym dachem. W nocy wspólnymi siłami wszyscy tepili ka- raluchy. Po trzech tygodniach nastę- piła kapitulacja na wszystkich fron- tach. W niemym stopniu przyczy- niły się do tego względy finansowe: trzy tygodnie urlopu na wsi po- chłonęły ponad 8 tys. złotych...

Jesienią pojawiła się na horyzon- cie babcia. Sytuacja zmieniła się więc radykalnie i rodzice Ewy prze- stali być „samotnymi” rodzicami. Nowe warunki tworzyły nowe per- spektywy. Aktualnie pytanie brzmia- ło: „co robić w lecie z Ewą z bab- cią?”. Nauczona doświadczeniem mama Ewy postanowiła przeprowadzić sondaż jeszcze w zimie, kiedy letniskowe pokoje świeciły obiecują- cą pustką. Wybór padł na Urile.

MACIUSIOWE KRÓLESTWO

Wprost ze stopni prowadzących z peronu mama Ewy wpadła w ra- miona pośrednika mieszkaniowego. Wiedziony nieomylnym instynktem i doświadczeniem wyłowil klientkę

spośród wielu podróży, złapał za lokcie i mówi: „coś znajdziemy”.

Są tu m. in. pensjonaty wyłąc- nie dla dzieci, w średniej wielkości pokoju stoi do 10 małych łóżeczek plus łóżko wychowawczyni. Turnu- sy dwu- i trzymiesięczne, a nawet dłuższe. Miesięczny pobyt dziecka kosztuje 2.500 do 3 tys. zł. Tu ro- dzice oddają dziecku nieco starsze, przywykłe już do pewnej samodziel- ności. Kto nie decyduje się na tak długotrwałe rozstanie — pośrednik pomoże odszukać pensjonat, w któ- rym obok pomieszczeń dla dzieci znajdują się pokoiki dla dorosłych. Jest to rozwiązanie dla rodziców bardzo troskliwych i zarazem bar- dzo dużo zarabiających. Są tacy? Są.

Małe dzieci najczęściej jednak wy- jeżdżają z własnymi opiekunami do „pensjonatów” z malutkimi, indy- widualnymi pokojkami wyposażonymi w łóżka, stoliki i gwoździe w ścia- nach. Obiad kosztuje tu około 25 zł. Drogo? Tak, ale coż zrobić...

Po rodzinnej naradzie i długich obliczeniach zapadła decyzja: Ewa z babcią spędza całe lato w Uriach w pensjonacie nr 3. Tata z mamą pojadą na urlop turystyczny jako najtańszy. Był to więc program ekonomicznego minimum, zamykają- cą się w kalkulacji miesięcznej:

Urile (babcia i Ewa)	3.000 zł
turystyka (mama i tata)	2.000 zł
mieszkanie w Warszawie i inne stałe wydatki	500 zł
	5.500 zł

PODRÓŻE KSZTAŁCA

Od wielu dziesiątków lat Urile są letnią rezydencją dziecięcą. Dzieci pełno w niewielkim okolicznym la- sku. Dzieci bawią się nad pływca- ką rzeczką, która podobno posiada właściwości lecznicze. Pełno ich także na stacji, gdzie oczekują od- wiedz rodziców. Rodzice przyje- dzają regularnie — co najmniej raz w tygodniu — obławowani prowian- tem. Kto z letników nie otrzyma prowiantu na czas, jest skazany na zaopatrywanie się u „ogrodników” z marżą 200 proc. Wędrowni „ogrod- nicy”, jak widać, są biegli w ekono- mii i fizjologii. Wiedzą, że letnicy jeść muszą, a urloviskie piasiki i la- sy nie rodzą warzyw ani owoców, nie wyżywią też krów. Wiedzą to, czego nie wie najwidoczniej Rada Narodowa: w Uriach nie istnieje ani jeden bodaj kiosk owocowo- wa- rzywniczy i sklep nabiałowy. Nie ma baru mlecznego, nie ma restau- racji. Jest tylko jedna knajpka i sklep spożywczy, w którym braku- je okresowo nawet cukru, masła i rodziców tych Ew i Adamów odpo- wiedź na pytanie „co robić z dzie- ckiem” jest równoznaczna z odpo-

Mama Ewy jeździ do Urii z pro- wiantem i stwierdza, że podróże nie tylko kształca, ale i kosztują. Budżet domowy w pozycji „wydatki” dawno już przekroczył ustalony limit. „Wydatki” przekroczyły już „dochody”. W języku ekonomicznym oznacza to deficyt.

Jeżdżą rodzice Ewy i rodzice in- nych dzieci. Obrazem masowości tych wędrowek są wagony obwie- szone „winogronami”. Dyrekcja PKP zdaje się ich nie dostrzegać...

Ewie nie jest źle, ale nudno. W deszczowe dni siedzi w czterech ścianach maleńkiego pokójku i smę- nie wygląda przez okno. Bo jak Urile duże i szerokie nie ma w nich ani jednej sali do zabaw i ani jed- nego krytego deptaka. Właścicielom prywatnych „pensjonatów” trudno się nawet dziwić, bo każdy metr powierzchni letniskowej jest tutaj na wagę złota...

Po skróconym do półtora miesia- ca pobycie (pieniądze, pieniądze!) Ewa z babcią wróciły do Warszawy. Ewa jest tłusciutka, rozchukana i znudzona. Babcia wręcz przeciwnie.

I CO DALEJ?

Ewa ma już trzy lata.

Ewa pyta: — Czy ja też pojadę z rodzicami na wakacje?

Ewa oczywiście, nie orientuje się, że na wakacjach obowiązują cen- zus wieku, do którego jeszcze długo musi dorastać. Nie rozumie także wymogów turystyki i całej skompli- kowanej problematyki swojej osoby. W odpowiedzi na lakoniczne „nie” stwierdza po prostu, z westchnie- niem: — Więc pojadę z babcią do Urii.

Urile pozostają jako jedyne roz- wiązanie jej „wczasów”, choć rodzi- ce Ewy wiedzą już z całą pewnością, że umieszczenie dziecka na całe la- to przekracza ich możliwości finan- sowe. Coż jednak zrobić z Ewą w lecie, gdy zamknięta są przedszkola?

I lekarz powtarza: dziecko musi być co najmniej dwa miesiące na świeżym powietrzu...

Rodzice Ewy są dziennikarzami i ekonomistami. Coż, zdarza się i tak. A jeśli tak właśnie się zda- rzy, to siłą rzeczy rodzinna sonda przeradza się w sondę dziennikar- ską, a rodzinna kalkulacja nabiera charakteru rozważań ekonomicz- nych. W miastach Polski żyje około 2300 tys. dzieci w wieku do lat siedmiu. Dla wszystkich tych Ew i Adamów wakacje na świeżym po- wietrzu są kwestią zdrowia i wa- runkiem prawidłowego rozwoju. Dla rodziców tych Ew i Adamów odpo- wiedź na pytanie „co robić z dzie- ckiem” jest równoznaczna z odpo-



Foto - Zbigniew Siedlecki

wiedzą „co robić z urlopem”. Ankieta przeprowadzona przez Ra- diowy Ośrodek Badań Opinii Pu- blicznej wykazała, że istnieje bardzo ścisły związek między wykorzysta- niem urlopów przez dorosłych, a faktem posiadania przez nich dzieci. Wśród tych, którzy przez okres urlo- pu pozostają w mieście, jest dwu- krotnie więcej osób posiadających dzieci niż takich, którzy dzieci nie posiadają. Im więcej dzieci — tym większy problem. Ewa jest jednak jedyną...

BEZ ADRESATA

Na letni wypoczynek dla ok. 2100 tys. dzieci w wieku szkolnym (za- mieszkujących miasta) przeznacz- a się z funduszy państwowych i so- łecznych około 1 mld 20 mln zo- łoty rocznie. Na wypoczynek dla większej jeszcze grupy dzieci mło- dszych nie przeznaczają się oficjalnie ani jednej złotówki. Tak wynika ze statystyki, co — oczywi- ście — nie przeczy temu, że tu i ówdzie kapnie coś dla maluchów w sposób pośredni. Wiadomo np., że MON i Polskie Radio organizuje co wiosnę kolonie dla najmłodszych przeznaczając na ten cel pewne kwoty z funduszy socjalnych. Wia- domo, że niektóre (nieliczne) zakła- dy pracy pozwalają na zabieranie małych dzieci do swych własnych domów wczasowych, w ramach tzw. wczasów „rodzinnych”.

Pierwsze jaskółki wiosny nie czynią. Problem wczasów rodzinnych z małym dzieckiem znajduje się w istocie dopiero na etapie... rozwa- żań. Problem zorganizowanego wy- poczynku dla maluchów nie znaj- duje się na żadnym jeszcze etapie. Bo i kto mógłby się zająć tą spra- wą? Niemowlęta i maluchy nie pra- cują i nie uczą się. Nie należą do związków zawodowych ani do in- nych organizacji. Nie uprawiają także jak wiadomo — turystyki. Nie mają zatem oficjalnego, wczasowe- go patrona. Poza — oczywiście — rodzicami i przedsiębiorcą inicja- tywą prywatną.

Spółdzielnia „Gromada”, która wkłada wiele energii w organizo- wanie wczasów rodzinnych, stwier- dza:

— Potrzeby małych dzieci naj- lepiej mogą zaspokoić miejsce- sowe podmiejskie: z łatwym do- jazdem i stosunkowo dobrym wy- pożażeniem. Ale to jest domena prywatnych pensjonatów z długolet- nią tradycją.

Jest to twierdzenie prawdziwe i niewątpliwie dostateczna przeszo- da dla „Gromady”, nie dysponują- cej własnymi środkami inwestycyj- nymi. Rzecz nie polega zresztą na wypieraniu prywatnej inicja- tywy, która bądź co bądź jest do- tąd jedynym inicjatorem „wczasów dziecięcych”. Idzie o to, że działa ona — w absolutnej pustce. Trudno

doprawdy zrozumieć, dlaczego nie- ma na tym polu żadnej konkuren- cji, skoro prowadzenie pensjonatów dla małych dzieci jest nie tylko możliwe, ale i dochodowe? Prze- szkoda nie jest brak środków fi- nansowych, o czym można się prze- konać zapoznając choćby z grubszą z efektywnością wydatków na ak- cje wczasowe, dokonywanych ze środków będących w dyspozycji za- kładów pracy.

Jeszcze trudniej zrozumieć całko- wity brak zainteresowania „maciu- siowym królestwem” ze strony rad narodowych i organizacji społecz- nych. O ileż ułatwiłoby sytuację rodziców utworzenie w podmiej- skich miejscowościach przedszkoli letnich pod patronatem Ligi Kobiet lub TPD! Ba, nawet tanich stoł- wek, barów mlecznych i dobrze zaopatrzonych sklepów! To żądania mniej niż skromne, prawda? A jednak niespełnione.

Kiedy Ewa ukończy 7 lat — prze- kroczy zaklętą granicę ziemi ni- czyjej. Siedem lat to czasem bar- dzo dużo. Czeka ją bawi się we- wczas. Wola: „O-o-o-grodnik sprze- daj!” Doświadczenia Ewy nie się- gają poza Urile.

ZOFIA KRZYŻANOWSKA



80/557 — 20.V, 1962

SPOŚRÓD trzech funkcji spełnianych w stosunku do przedsiębiorstw przez Narodowy Bank Polski — usługowej, organizacyjnej i kontrolnej, ta ostatnia jest powodem utartej potocznie opinii o banku podobnym do „ciotki, która ma wszystkim za złe”. Istotnie stały kontakt z przedsiębiorstwami, systematyczna analiza jego sytuacji gospodarczej, dokonywana w oparciu o sprawozdawczość i inspekcję, daje bogaty materiał krytyczny. Ostrość spojrzenia banku ułatwia również jego ustawienie organizacyjne, jako samodzielnej, nie powiązanej żadnymi więzami z resortami gospodarczymi jednostki kontrolnej.

Ostatnio dużo kłopotów miały oddziały banku z analizą rocznych planów techniczno-ekonomicznych. Obowiązujące zarządzenia obligują oddziały banku do zgłaszania swoich uwag i opinii przed ostatecznym zatwierdzeniem planu. Czynności kontrolne w tym zakresie są płaszczyzną, na której niejednokrotnie rysują się sprzeczności postaw banku i przedsiębiorstwa.

Warto owoć niektóre z zastrzeżeń oddziałów banku na przykładzie wyników analizy planów stołecznych przedsiębiorstw przemysłu terenowego i gospodarki komunalnej. Należy przy tym zwrócić uwagę na typowość zjawisk w skali krajowej; reprezentatywność przykładów warszawskich jest w dużej mierze sprawdzalna i w innych okręgach i branżach.

Przed wszystkim sprawa terminowości opracowania projektów planów. Jest to tradycyjna bolączka, niezmienna od szeregu lat. Ustawowy termin 45 dni od daty uchwalenia budżetu terenowego stolicy nie został dotrzymany przez żadne z przedsiębiorstw. Na ogólną ilość 23 przedsiębiorstw stołecznych przemysłu terenowego dwa przedsiębiorstwa przekroczyły termin opracowania projektu planu o 5 dni, szesnastu przedsiębiorstw o 5 do 10 dni, pozostałe złożyły projekty w trzy tygodnie po upływie terminu, a więc już w ostatnich dniach stycznia.

W przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej i mieszkaniowej przekroczenie terminów było bardziej rażące. W styczniu plany złożyło około 30 proc. przedsiębiorstw, około 17 proc. w lutym, a reszta w marcu i kwietniu. Dopiero zaś w kwietniu opracowały ostateczne projekty planów takie duże i ważne dla gospodarki stołecznej przedsiębiorstwa, jak Miejskie Przedsiębiorstwo Autobusowe, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne i Miejskie Przedsiębiorstwo Taksówkowe.

W wielu przypadkach, trzeba to obiektywnie stwierdzić, opóźniono przekazywanie przedsiębiorstwom wskaźników dyrektywnych przez jednostki nadrzędne. W niektórych przypadkach przedsiębiorstwa otrzymały te wskaźniki w dwa miesiące po terminie opracowania planu, a w przeszło 3,5 miesiąca po zatwierdzeniu budżetu Stolicy. Często też wskaźniki ulegały zmianom, co niejednokrotnie powodowało konieczność tworzenia kilku wersji projektu planu w okresie jednego miesiąca.

Gdyby zastrzeżenia banku dotyczyły tylko sprawy terminowości, przy pełnym uznaniu poprawności i staranności wykonania planów, można by było uważać je jako usprawiedliwione większą pracochłonnością. Niestety jednak rejestr nieprawidłowości przy sporządzaniu planów przez przedsiębiorstwa jest dużo większy, co gorzej — co roku powtarzalny. Z roku na rok podobne uwagi banku, z roku na rok ta sama polemika.

Jakież są te powtarzalne błędy, czy całe ich grupy?

Przed wszystkim błędy o charakterze formalnym, dotyczące jednak nie merytorycznej wartości planu. Brak powiązań między danymi „bilansu dochodów i wydatków” a pozostałymi częściami planu finansowego, niezgodne z odpowiednim za-

Czy bank może „mieć za złe?”

WITOLD KIEZUN

wego, niezgodne z odpowiednim zarządzeniem Ministra Finansów wliczanie normatywów w poszczególnych grupach środków normowanych, wreszcie niekompletność planów, brak niektórych załączników, a nawet całych ich części.

Błędy merytoryczne — to planowe przeznaczenie funduszu rozwoju na finansowanie inwestycji bez zachowania pierwszeństwa pokrycia planowanego wzrostu normatywu środków obrotowych — zgodnie z zasadą ustaloną w Uchwale Rady Ministrów nr 289, obowiązującą przemysł terenowy. Podobnie, planowanie finansowania inwestycji z dotacji jednostki nadrzędnej lub kredytu bankowego z równoczesnym przeznaczeniem własnych środków, szczególnie planowanej amortyzacji, do odprowadzenia do budżetu.

Tendencja ta występuje dość nagminnie, bo w około 30 proc. przedsiębiorstw stołecznych przemysłu terenowego. Powtarzają się też próby ustalenia wyższego wskaźnika udziału funduszu plac w produkcji niż w założeniach dyrektywnych otrzymanych od jednostki nadrzędnej.

Specjalnie charakterystyczne zjawiska występują jednak w przedsiębiorstwach komunalnych, korzystających w większości przypadków z dopłat budżetowych. Istnieje tu tendencja zaniżania planów wartości sprzedaży usług, względnie zaniżania planów kosztów.

Efekt takiej tendencji ustalania planu rocznego uwidoczniła się w poważnym wzroście ponadplanowej rentowności.

Zjawisko to ilustruje zestawienie dotyczące trzech dużych warszawskich przedsiębiorstw komunalnych, w zakresie wykonania wskaźników zadań gospodarczych w działalności podstawowej w roku 1961 (w milionach złotych).

Warto również stwierdzić, że zwiększenie wartości sprzedaży usług nie zawsze jest jednoznaczne ze zwiększeniem wykonania zadań rzeczowych — Miejskie Przedsiębiorstwo Autobusowe wykonało rzeczowy plan roczny jedynie w 101 proc., lecząc w tak zwanych wokółkilometrach.

Jak się okazuje, system finansowy przedsiębiorstw komunalnych, w gruncie rzeczy deficytowych, przewidujący stałą dopłatę budżetową, sprzyja tendencji zaniżania planowanej wartości sprzedaży usług i uzyskania, co w efekcie daje dobry wynik w zakresie akumulacji.

Jaki jest jednak sens ekonomiczny tego rodzaju praktyki? Ponadplanowy zysk pozostaje w ciągu roku w obrocie omawianych przedsiębiorstw, ponieważ jego podział dokonywany jest dopiero po sporządzeniu rocznego bilansu. Zasadniczą część ponadplanowego zysku zwiększa fundusz rozwoju, przy czym wobec stosunkowo niewielkich potrzeb tych przedsiębiorstw w zakresie finansowania środków obrotowych, czy finansowania funduszu inwestycyjno-remontowego, środki funduszu rozwoju pozostają bez przeznaczenia.

Generalnie rzecz biorąc, efekty zbiorczej analizy planów dokonywanej przez bank dają podstawę do twierdzenia, że na ogół istnieje tendencja przedsiębiorstw do stwarzania sobie dogodnej sytuacji finansowej przez odpowiednie zaniżanie czy zawyżanie takich, czy innych wskaźników planu.

I tu powstaje problem sprzeczności postaw, z jednej strony przedsiębiorstwo widzące często przede wszystkim swój partykularny interes, a czasem i podobnie rozumując jednostka nadrzędna, z drugiej strony bank, reprezentujący interes

ogólnogospodarczy, bank, który z samej istoty swego ustawienia musi „mieć za złe”. Tyle luźnych, fragmentarycznych uwag o planach techniczno-ekonomicznych. A jak jest w ciągu roku, w trakcie realizacji planów?

Istnieją tu również pewne ujemne, chronicznie powtarzające się zjawiska w gospodarce finansowej przedsiębiorstw. Jakże często przedsiębiorstwa korzystają z nieprawidłowych źródeł finansowania aktywów, jakże często nieterminowo rozliczają się z zysku i nieterminowo likwidują swoje zobowiązania. Sięgnijmy do typowego przykładu.

W roku ubiegłym w szeregu przedsiębiorstw stołecznych przemysłu terenowego nastąpił bardzo poważny wzrost środków normowanych i wzrost stanu należności z tytułu dostaw i usług. Wzrost ten miał pełne uzasadnienie gospodarcze, a w związku z tym istniała możliwość jego sfinansowania kredytem bankowym. Ażeby jednak otrzymać kredyt bankowy, trzeba oczywiście wystąpić z odpowiednim wnioskiem do oddziału banku. Podstawą prawną udzielenia kredytu jest generalna umowa kredytowa, która ustala, że przedmiotem inicjującym tę transakcję jest zawsze przedsiębiorstwo.

Tymczasem globalna suma niedoboru pokrycia środków obrotowych podlegających kredytowaniu w skali całego stołecznego przemysłu terenowego wynosiła w II kwartale ubiegłego roku kwotę około 32 mln złotych, a w III i IV kwartale około 40 milionów złotych. Czyli, mówiąc po prostu, terenowe przedsiębiorstwa warszawskie nie wykorzystywały możliwości finansowania się prawidłowymi środkami obcymi.

Powstaje pytanie, z czego przed-

siębiorstwa w tym okresie „żyły”, jakimi środkami finansowały się?

Otóż analiza dokonana przez właściwy oddział banku wskazuje, że między innymi około 50 proc. kwoty niedoboru zostało sfinansowane przeterminowanymi zobowiązaniami w stosunku do dostawców, a około 30 proc. nieodprowadzonym zyskiem do budżetu, a więc zobowiązaniami o charakterze publicznoprawnym. Jak widać źródła finansowania są dość proste. Nazywam je prostymi, bo wynikają one z zaniechania wykonania odpowiednich czynności finansowych.

Oczywiście koszt tego zaniechania jest poważny, przeterminowane zobowiązania kosztują dużo, dostawca ma bowiem prawo naliczenia karnych odsetek zwłoki.

Taka polityka finansowa powodu-

	Plan				Wykonanie			
	Sprzedaż i dopłata budżetowa	Koszt	Zysk	Wskaźnik rentowności	Sprzedaż i dopłata budżetowa	Koszt	Zysk	Wskaźnik rentowności w %
Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji	91,9 7,5	87,5	4,3	5 %	94,2 6,3	85,3	8,9	10,4
Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania	95,3 63,2	90,6	4,7	5,2 %	109,4 66,5	95,1	14,3	15,1
Miejskie Przedsiębiorstwo Auto-busowe	202,6 74,7	192,9	9,6	5 %	216,6 79,8	195,8	20,7	10,6

Nauka a potrzeby handlu

Na ostatnim posiedzeniu Rady Naukowej IHW Minister Mieczysław Lesz scharakteryzował aktualne problemy rozwoju handlu i nauk handlowych, które wyłaniają się w toku bieżącej pracy resortu. Problemy te mogą, jak się wydaje, być ważną wskazówką dla wytyczenia kierunków prac badawczych nie tylko w IHW, ale i w uczelniach ekonomicznych oraz niektórych jednostkach administracji terenowej. Warto więc poświęcić im i w naszym piśmie nieco uwagi.

Okazuje się, że zastosowanie metod matematycznych dla badań rynku i aktywnego oddziaływania na preferencje konsumentów dało już wiele pozytywnych praktycznych wyników. Praktyka gospodarcza coraz szerzej opiera swoje decyzje o przeliczenia oparte na badaniach budżetów rodzinnych i wskaźnikach elastyczności popytu. Nie oznacza to jednak, że wszystkie co trzeba zostało w tej dziedzinie już zrobione. Nie wszyscy dość umiejętnie posługują się metodami matematycznymi przy wytyczeniu kierunków rozwoju popytu. Prowadziło to w konsekwencji do wielu niedokładności i pomyłek. Pożądana jest więc szersza popularyzacja matematycznych metod badania rynku. Istnieje ponadto dość liczna grupa zagadnień, mających istotne znaczenie dla rozwoju handlu wewnętrznego, które pozostają poza sferą zainteresowań naukowców.

Przy sporządzaniu planów perspektywicznych dale się odczuwał brak naukowej podbudowy w zakresie agregowania poszczególnych asortymentów towarowych. Jeśli istnieje całkowita jasność co do tego, że im dalsza jest perspektywa planu, tym bardziej asortymenty muszą być zagregowane i połączone w wielkie grupy towarowe, to brak jest naukowo opracowanych metod tego agregowania.

Cały kompleks spraw związanych z poznaniem popytu ludności rolnej nie został do dziś szerzej rozpracowany. Zostały bowiem szeroko wykorzystane do badania popytu ludności miejskiej, badania budżetów rodzinnych, nie zostały natomiast wykorzystane do tego celu dane o spożyciu ludności rolnej zawarte w zapisach rachunkowości rolnej. Pracuje nad tym wprawdzie IER, ale jak dotychczas nikt z tych opracowań nie korzysta. Niezbędne jest więc, aby pracownicy nauki zajęli się szerzej pogłębieniem badań popytu ludności rolnej.

Pięta achillesowa planowania w handlu jest planowanie asortymentowe zaopatrzenia rynku. Wprawdzie uczyniono wiele, aby planowanie to przybliżyć do rzeczywistych potrzeb ludności. Wciąż jednak, pomimo że zorganizowano specjalny resort, który ma być odpowiedzialny za sprowadzanie i przechowywanie towarów, wprowadzono zasady zwrotu metek z detalu do hurtu, metody oceny potrzeb rynku przez organizacje hurtu nie są na tyle precyzyjne, aby zostały wyeliminowane wszystkie mankamenty w planowaniu asortymentowym zaopatrzenia ludności. Ciekawe światło rzuca na to zagadnienie wykonana ostatnio przez IHW praca poświęcona zaopatrzeniu ludności w artykuły dziewiarskie. Wykazała ona, że połowa klientów zmuszona jest do nabywania nie tych wyrobów, które są im najbardziej potrzebne. Wnioski nasuwają się więc same. Naukowcy powinni opracować łatwe do zastosowania i precyzyjne metody badań rynku w zakresie poszczególnych asortymentów.

Szczególne zasługi posiada IHW jeżeli chodzi o racjonalizację przebiegów towarowych przy pomocy metod matematycznych. Jak wiadomo bowiem, IHW jako pierwszy w Polsce, rozpoczął stosowanie algorytmu dla celów praktycznych w transporcie. Obecnie najbliższym zadaniem jest sporządzenie opracowań, które umożliwiłyby w przyszłości agregowanie punktów nadania i odbioru oraz zmechanizowanie i automatyzowanie metod obliczenia najbardziej racjonalnych przewozów.

Pracownicy handlu pracują obecnie nad sporządzeniem planu 20-letniego. Należy w związku z tym odpowiedzieć m. in. na pytanie:

Jak powinna wyglądać organizacja handlu za lat 20?

Ślad za tym nasuwają się następujące pytania:

— Jak powinien być hurt, a jaki detal?

— Czy powinny być dwa plony handlowe w mieście (handel państwowy i spółdzielczy)?

Jak powinien być ustawiony handel wielki iły?

Wszystkie te problemy powinny być rozpatrywane branżowo z tym jednak, że generalna tendencja powinna być dążenie do maksymalnego zmniejszenia ilości szczebli między przemysłem i handlem.

Przy zasadnicze grupy: ekonomistów, matematyków, programistów, programistów, ekonomistów — grupę wysoko-kwalifikowanych pracowników teoretycznych i praktyków życia gospodarczego. Szczególnie trafnym rozwiązaniem byłoby takie, w którym ekonomista, z wykształcenia teoretyk, mógł wystąpić do pracy w zespole po co najmniej dwuletniej praktyce w przedsiębiorstwie.

Zadaniem tej grupy pracowników jest na pierwszym etapie pracy — ogólne zorientowanie się w pracy automatyzowanego przedsiębiorstwa, następnie szczegółowa i precyzyjna „fotografia” dotychczasowej działalności, struktury, budowy dokumentacji ich obrotu, sytuacji prawnej i ekonomicznej. Decyzja tej grupy — zważywszy, że są to pracownicy doskonale już zorientowani w możliwościach jakie niesą z sobą maszyny, doskonale już ją „czujący” — stanowi decyzję o przesłaniu do podjęcia dalszych kroków. Następnie gros pracy spoczywa na matematykach-programistach. Wiemy, że w systemie elektronicznego przetwarzania danych podstawową funkcję spełnia rozkaz. Należy więc opracować szczegółowy wykaz rozkazów, zwany programowaniem i odpowiednio go zakodować. Program składający się z setek, tysięcy rozkazów. Czynność to i pracochłonna i kosztowna, a przez to nieopłacalna jest opracowywanie programów nie powtarzających się wielokrotnie. Program składający się z powtarzających się rozkazów, budowanie danych to rzecz niezmiernie skomplikowana, odbijać musi wszystkie czynności wykonywane przez poszczególne komórki przedsiębiorstwa (przy automatyzacji kompleksowej).

Na podstawie fotografii przedsiębiorstwa — wniosków ekonomistów — pracownik matematyk programuje program przetwarzania danych. Niezbędna jest dla tego rodzaju pracy znajomość wewnętrznej organizacji maszyny, bo konieczną jest taka a nie inna forma programu. Tak jak ekonomista wystarcza jedynie „ogólna” znajomość maszyny, tak dla matematyka niezbędna staje się znajomość jej parametrów pracy, wewnętrznej organizacji.

W zaprogramowaniu systemu, pracę przejmują programiści, tłumaczący program matematyka na język wewnętrzny maszyny.

je jednocześnie trudności płatnicze u dostawców, którzy z kolei opóźniają płatności swoim dostawcom, tworząc w ten sposób cały łańcuch zatorów w rozliczeniach.

Powstaje pytanie, gdzie szukać źródeł tych wszystkich nieprawidłowości? W większości przypadków chyba przede wszystkim w słabości służb finansowych w przedsiębiorstwach i w niedostatecznym zainteresowaniu tą dziedziną działalności przedsiębiorstwa pionu inżynierjno-technicznego i ogólnoadministracyjnego.

Nie da się oczywiście w krótkim artykule wyczerpać źródeł niezadawalającego stanu rzeczy, jeśli chodzi o poziom pracy finansowej w przedsiębiorstwach. Zjawisko istnieje, a bank „ma za złe”, i chyba słusznie.

ORZECZNICTWO

**SOLIDARNA
ODPOWIEDZIALNOŚĆ
PRACOWNIKA
ZA WYRZĄDZONE SZKODY**

Państwowy Ośrodek Maszynowy w K. wystąpił na drogę sądowną przeciwko Tadeuszowi N., byłemu kierownikowi administracyjno-gospodarczemu i Maksymilianowi Z., b. księgowemu materiałowemu, domagając się zasądzenia od nich 58 828 zł, które zagarnęli na szkodę wspomnianego przedsiębiorstwa. Wina ich, stwierdzona prawomocnym wyrokiem karnym polegała na tym, że Tadeusz N. dokonał w imieniu POM zakupu znacznych ilości odzieży roboczej, butów, mydła i proszku, lecz towarów tych nie dostarczył do magazynu, a natomiast je przywłaszczając, zaś Maksymilian Z. jako księgowy materiałowy w porozumieniu z Tadeuszem N. w celu ukrycia przestępstwa fałszował dokumenty księgowe.

Sąd Wojewódzki uwzględniając powództwo zasądził solidarnie od obu pozwanych 58828 zł z odsetkami zwłoki i kosztami procesu.

Od powyższego wyroku Maksymilian Z. wniosł rewizję do Sądu Najwyższego zarzucając, iż jego udział w czynnie przestępnym Tadeusza N. polegał tylko na fałszowaniu dokumentów obejmujących pozycje na sumę 8913 zł, wobec czego nie może odpowiadać solidarnie za pokrycie wyższej szkody popełnionej przez N., gdy on (Maksymilian Z.) już nie pracował.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, uznał zarzut Maksymiliana Z. za chybiony i w orzeczeniu z dnia 28 czerwca 1961 r. nr 4 CR 739/60 wypowiedział następujący pogląd prawny:

Pracownik odchodzący z pracy obowiązany jest zdac powierzony mu dział i uzgodnić z prawdą stan księgowy. Jeżeli tego nie uczynił ze względu na swój współudział w nadużyciach dokonywanych na szkodę zakładu pracy i umożliwił tym nawet ich kontynuowanie, to ponosi jako współsprawca odpowiedzialność solidarną również za szkody wyrządzone po jego zwolnieniu z pracy chyba, że udowodni, kto i w jakim stopniu przyczynił się do wyrządzenia szkody, z wyłączeniem jego udziału.

W uzasadnieniu Sądu Najwyższego zaznaczono m. in.:

„(...) Sąd Najwyższy uznał zarzut za chybiony. Skarżący został bowiem prawomocnie skazany za wzięcie udziału w zagarnięciu na szkodę powoda sumy, której powód dochodzi w niniejszym procesie. Prawidłowo więc Sąd Wojewódzki z mocy art. 7 § 1 k.p.c. stwierdził, że obaj pozwani wyrządzili wspólnie powódowi szkodę w wysokości zagarniętych kwot ustalonych w prawomocnym wyroku skazującym pozwanych. Skarżący odpowiadał przeto z mocy art. 137 k.z.) solidarnie z pozwanym N. za tę szkodę, chyba że udowodnione będzie, w jakim stopniu przyczynił się do wywołania tej szkody. Takiego zaś dowodu skarżący nie przeprowadził i nawet w rewizji nie przytoczył też twierdzeń ani dowodów, konkretyzujących taką obronę. W szczególności mylnie jest mniemanie skarżącego, iż nie mógł przyczynić się do szkody objętej rachunkami wystawionymi po zwolnieniu pozwanego z pracy. Rachunki te mogły służyć do „krycia” szkód, wyrządzonych przestępnie w okresie pracy skarżącego. Odchodząc z pracy skarżący obowiązany był dokładnie zdać następujący powierzony mu dział i uzgodnić z prawdą stan księgowy. Gdyby to uczynił, wyjawiałby przestępną działalność pozwanego N., co oczywiście położyłoby jej kres, gdyż N. zostałby aresztowany i nie mógłby przy udziale innych przestępców prowadzić nadal swej zbrodniczej działalności na szkodę uspołecznionego powodowego przedsiębiorstwa. Postępując inaczej — ze względu na swój współudział w tej działalności — skarżący umożliwił jej kontynuowanie, a tym samym pozostawał współsprawcą dalszych szkód wpływających ze źródła, które otworzył. Ponosi przeto z mocy art. 134 i 137 k.z.) solidarną odpowiedzialność (...) za tę szkodę, gdyż nie udowodnił obrony z art. 137 § 1 k.z.) (...).”

1) Art. 134. Kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia.
Art. 137. § 1. Jeżeli szkodę wyrządziło kilka osób wspólnie, odpowiedzialność ich jest solidarna, chyba że udowodnione będzie, kto w jakim stopniu przyczynił się do wywołania szkody.

**ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA
PREZESA KÓŁKA ROLNICZEGO**

Przed Sądem Wojewódzkim w B. toczyła się sprawa karna Adama M., prezesa kółka rolniczego, oskarżonego o przestępstwo tzw. urzędnicze z art. 286 § 1 kodeksu karnego, który grozi karą więzienia do lat 5 urzędnikowi jeżeli przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego. W razie gdy sprawca działa w ten sposób w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub ośobistej dla siebie lub innej osoby — podlega karze więzienia do lat 10.

programowanego systemu. Słowem to wszystko, co jest niezbędne dla przygotowania automatycznego przetwarzania danych.

Następnie muszą: zsynchronizować z czasem działanie maszyny i jej wewnętrzną organizację, zapewnić bezbłędne działanie systemu przez odpowiednie opracowanie programu kontroli, kalkulację kosztów systemu, itp. itp. Następnie organizatorzy muszą ustalić: długość potrzebnej taśmy, ilość czasu na jej opracowanie oraz maksymalne i minimalne wymiary dokumentu, średnią ilość operacji każdego typu, które należy wykonać w ciągu dnia pracy, wielkość i ilość pozycji wyjściowych, wymagane kolejności sortowania, niezbędny czas pracy potrzebny na sortowanie i przetwarzanie danych w maszynie cyfrowej (4).

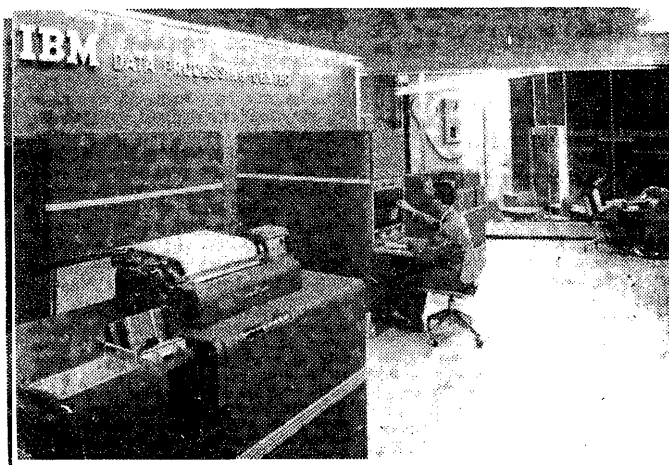
To jeszcze nie wszystko. Pracownicy zatrudnieni w grupie organizatorów systemu, to pracownicy, którzy muszą odpowiadać nieprzejętym walorom umysłowym, to wysokokwalifikowani fachowcy zarówno teoretycy, jak i praktycy problematyki automatyzacji.

A więc zarówno koszt inwestycji, jak koszt opracowania nowego systemu pracy — oraz wynikające niejednokrotnie nieprzewidziane wydatki już w trakcie prowadzenia prac — skłaniają i powinny skłaniać projektodawców do jak najbardziej pełnego, gruntownego przemyślenia planowanych rozwiązań organizacyjnych, do jasno sformułowanego celu stawianego przed automatyzacją.

I tu przechodzimy do następnej problematyki, łączącej się w całość, do kadru.

II.

Sprawę tę można rozwiązać dwójako. Można zorganizować centralny



ośrodek szkolenia automatyków, np. przy instytucji produkującej maszyny, jeśli takowa istnieje, albo też dana jednostka (przedsiębiorstwo, bank itp.), deleguje swoich pracowników na szkolenie. Zarówno jeden jak i drugi system posiada wady i zalety. Pracownik przedsiębiorstwa — choćby najzdolniejszy, szkolony jak najsluszniej — nigdy nie będzie tak „czuł” możliwości jakie niesie z sobą maszyna elektroniczna, jak pracownik opracowujący niejedną system. I nie pomogą tu najlepiej prowadzone kursy przygotowawcze. Potrzebna jest praktyka. Pracownik instytutu naukowego zaś nie zawsze

zdaje sobie sprawę, w toku pracy nad nowym systemem, z rozmaitych niuansów pracy danego przedsiębiorstwa. Ale szeroka wiedza ekonomiczna, zarówno teoretyczna jak i praktyczna po pewnym okresie ruguje zupełnie powyższą niedomogę. Z praktyki istniejących i pracujących systemów za granicą, częściowo z niewielkich jeszcze rodzajów doświadczeń, wyciągnąć należy wnioski, że efektywniejsze i bardziej optymalne są systemy opracowane przez specjalizujących się fachowców.

Pracowników zatrudnionych przy organizacji systemów podzielić można na

Przedstawiony powyżej zakres i ciężar pracy, jaki ma wykonać ekonomista i matematyk narzuca nieodparcie zdanie sobie sprawy z nader ważkiego problemu: odpowiedniego kształcenia sił fachowych.

W sytuacji obecnej w Polsce rzecz nie wygląda najlepiej, a w najgorszej sytuacji znajduje się tu ekonomista — który z racji swych studiów nie miał możliwości zaznajomienia się z problematyką pracy maszyn elektronicznych. Po przyjęciu do zespołu automatyków mija nieraz i rok zanim wciągnie się w problematykę pracy, pozna maszynę, jej możliwości i budowę, pozna istniejące systemy. (Z reguły tylko na podstawie zagranicznej literatury).

Wydaje się, że wyjściem z sytuacji byłoby istnienie przy jakiejś z katedr politechniki ośrodka maszyn elektronicznych, gdzie nie tylko student politechniki ale i ekonomista powinien spędzić co najmniej dwa semestry studiów. Potrzebą chwili jest również zmiana programów na odpowiednich wydziałach wyższych uczelni pod kątem przystosowania do pracy w tej dziedzinie. Warto może by pomyśleć o jakiejś katedrze specjalistycznej tego kierunku, na której z uczelni ekonomicznych.

TADEUSZ ZAŁSKI

- 1) J. Lipiński: „Zarys przygotowania administracyjnych...”. Materiały i Studia nr 29.
- 2) J. Zapasiewicz: „Zagadnienia automatyzacji pracy w administracji”. Materiały i Studia nr 27.
- 3) Tamże.
- 4) Lipiński: tamże.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

**ZYCIE
GOSPODARCZE**

20/557 — 20.V. 1962

Przy rozpatrywaniu sprawy Adama M. powstała wątpliwość prawną, wymagającą zasadniczej wykładni, a mianowicie czy prezes sądu kolonijnego może być w ogóle uważany za „urzędnika”, podlegającego odpowiedzialności z art. 206 kodeksu karnego.

Z wątpliwością tą Sąd Wojewódzki zwrócił się do Sądu Najwyższego, który uchwałą z dnia 28 grudnia 1961 r. nr VI ko 58/61 udzielił następującej odpowiedzi:

Prezes sądu kolonijnego należy do rzędu osób podlegających odpowiedzialności karnej przewidzianej dla urzędników.

Stanowisko swe Sąd Najwyższy uformułował jak następuje:

„Kółko rolnicze jest dobrowolną, powszechną, społeczno-gospodarczą organizacją chłopską (por. Statut kółka rolniczego) (...).

W myśl art. 46 m.k.k. odpowiedzialności karnej, przewidzianej dla urzędników, ulegała oprócz osób wymienionych w art. 292 k.k. również funkcjonariusze organizacji mających zleczone czynności w zakresie zarządu państwowego.

Wprawdzie nie ma osobnego aktu normatywnego, tworzącego i określającego stanowisko kółek rolniczych, jednak postanowienia o nich są zawarte w szczególności w ustawie z 25.1.1958 r. o radach narodowych (Dz. U. nr 5, poz. 16). Ustawa ta, określająca w art. 19 ust. 1 pkt. 1 i 2 zakres działania powiatowych rad narodowych w dziedzinie rolnictwa, upoważnia je zarazem do kontrolowania m. in. działalności kółek rolniczych w zakresie spraw zleczonych im przez państwo. Ustawa nie określa przy tym ani zakresu spraw, jakie będą przekazywane kółkom rolniczym, ani nie wskazuje organu kompetentnego do decydowania w tym przedmiocie. Z tego plynie wniosek, że ustawodawca kwestię zlecenia im pewnych spraw należących do działalności państwa pozostawił do decyzji właściwych organów państwowych. Takie przekazanie szeregu spraw należących do działalności państwa już nastąpiło — w szczególności na podstawie zarządzenia Ministra Rolnictwa: nr 12 z 17.1.1958 r. i z 27.VI.1958 r. oraz w związku z utworzeniem funduszu rozwoju rolnictwa.

W konkluzji uznać należy, że prezes kółka rolniczego należy do rzędu osób podlegających odpowiedzialności karnej przewidzianej dla urzędników (art. 46 m.k.k.).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

FUNDUSZ ZAKŁADOWY W PRZEDSIĘBIORSTWACH PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO I ENERGETYCZNYCH

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 30 marca 1962 r. (Dz. U. Nr 26, poz. 119) ustaliło warunki i zasady tworzenia funduszu zakładowego w przedsiębiorstwach przemysłu węglowego oraz w przedsiębiorstwach energetycznych.

Kopalnie węgla kamiennego i brunatnego przeznaczają na fundusz zakładowy kwotę odpowiadającą określonej wartości osobowego funduszu plac planowanego na dany rok — za każdy procent przekroczenia planu wydobycia albo planu wydajności ogólnej.

W razie osiągnięcia planowanego zysku na fundusz zakładowy przeznaczają się średnio 5 proc. osiągniętego zysku.

Przedsiębiorstwa budowy szybów, robót górniczych i budowy kopalni, nadzorowane przez Zjednoczenie Budownictwa Górniczego, tworzą fundusz zakładowy w sposób odmienny i pod warunkiem, że przedsiębiorstwo osiągnie w danym roku wynik planowany.

Zakłady energetyczne przeznaczają na fundusz zakładowy w zasadzie 15 proc. kalkulowanego dla danego okręgu zysku ze sprzedaży energii elektrycznej i ciepłej, przy czym fundusz zakładowy w ten sposób uzyskany podlega podziałowi między poszczególne elektrownie, elektrociepłownie i inne zakłady energetyczne okręgu.

Przedsiębiorstwa, które z powodu niespełnienia wymaganych warunków nie tworzą funduszu zakładowego mogą jedynie dysponować — za zgodą jednostki nadrzędnej — funduszem na nagrody w wysokości nie przekraczającej 0,2 proc. osobowego funduszu plac planowanego na dany rok.

PRZEMIAŁ GOSPODARCZY ŻBOŻ

Minister Przemysłu Spożywczego i Skupu wydał nowe zarządzenie (z dnia 9 kwietnia 1962 r.) w sprawie przemiału gospodarczego zbóż (Monitor Polski Nr 37, poz. 177).

Zarządzenie ustala obowiązujące procenty wyciągu produktu głównego ze zbóż przyjętych do przemiału gospodarczego, ile kg maki i otrąb względnie odpadów młyn powinien wydać za dostarczone do przemiału zboże (kasze) wreszcie normuje zasady przyjmowania zboża do przemiału i terminy wydawania produktów z przemiału, prowadzenie przez młyny dokumentacji i inne kwestie związane z działalnością młynów.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE
GOSPODARSTWA

20/557 — 20.V. 1963

W LATACH 1956—60 na rozwój rolnictwa woj. warszawskiego państwo przeznaczyło 1.712,6 mln zł, w tym nakłady inwestycyjne na melioracje wyniosły 570,3 mln zł, tj. 36%. Planowane nakłady inwestycyjne na rozwój rolnictwa w latach 1961—65 wynoszą 3.407,6 mln zł, czyli o 100 proc. więcej niż w minionie pięcioletnie. Z powyższej sumy ponad 50 proc. (1.792,1 mln zł) przeznaczają się na melioracje.

Szacuje się, że z ogólnego obszaru gruntów ornych woj. warszawskiego (1.635 tys. ha), ok. 46% wymaga uregulowania stosunków wodnych, z czego metoda drenowania 275 tys. ha. Dotychczas odwodniono 174 tys. ha, w tym metodą drenowania 70 tys. ha, tj. ca. 25% potrzeb. Z ogólnego arealu 448 tys. ha łąk i pastwisk wymaga melioracji 331 ha, tj. 80%; dotychczas przeprowadzono melioracje na powierzchni 99 tys. ha. Roboty melioracyjne były wykonywane w różnym czasie, pewną część obszaru została zmeliorowana w okresie przedwojennym.

Zakres rzeczowy robót wodno-melioracyjnych, wykonanych na terenie województwa warszawskiego, w ubiegłym pięcioletniu przedstawia się następująco:

- melioracje gruntów ornych	14.774 ha
- w tym systemem drenowania	8.643 ha
- melioracje łąk i pastwisk	25.889 ha
- zagospodarowanie łąk i pastwisk	62.801 ha
- regulacja rzek i kanałów	417,1 km
- obwałowanie	23,5 km

W poprzednich latach, do 1958 r., system przygotowania i wykonania robót melioracyjnych był wadliwy. Prowadziło to do tego, że zdarzały się nieprawidłowości techniczne w wykonywanych melioracjach, rachunek ekonomiczny ponoszonych inwestycji miał charakter fragmentaryczny i nie uwzględniał wszystkich elementów. Konieczność uzyskania odpowiedniej wysokości udziału zainteresowanych w postaci szarwarku prowadziła do rozciągania inwestycji „w czasie”.

Zniesienie w 1958 r. szarwarku i wprowadzenie ustawy z dnia 22 maja 1958 r. w sprawie zasady ratulnej odpłatności za melioracje spowodowały znaczny wzrost nakładów na jeden obiekt i postępującą koncentrację robót, której jedynym w zasadzie elementem ograniczającym jest obecnie zdolność produkcyjna przedsiębiorstwa i normatywne cykle budowy.

Koncentracja robót jest zjawiskiem pozytywnym, umożliwia lepszą organizację budów, pełniejsze wykorzystanie szerepu kadry inżyniersko-technicznej, wzrost mechanizacji prac, szybsze zakończenie robót, a tym samym uzyskanie lepszych efektów produkcyjnych. Wzrostem rozpoczęcia robót melioracyjnych jest obecnie zgoda i inicjatywa użytkowników ponoszących częściowe koszty inwestycji. Celowość i efektywność projektowanych robót musi być uzasadniona szczegółowym rachunkiem ekonomicznym, który stanowi podstawę projektowanych założeń. Równocześnie jest stosowana wyłącznie zasada rozwiązań kompleksowych, regulujących w sposób całkowity stosunki wodne na danym obszarze. Wydawałoby się więc, że tak przeprowadzone prace melioracyjne, przy dużych nakładach środków na ich wykonanie — powinny dać bardzo poważne efekty ekonomiczne. Rzeczywiście efekty te są dość znaczne.

Należy jednak stwierdzić, że inwestycje melioracyjne nie przyniosły

Nie samymi melioracjami...

WŁADYSŁAW FEDOROWICZ

pełnych i spodziewanych wyników. Brak prawidłowej korelacji nakładów inwestycyjnych na melioracje z nakładami towarzyszącymi jest najczęściej przyczyną mniejszych efektów niż zakładano.

Podział nakładów inwestycyjnych na rolnictwo w ub. 5-letnie przedstawia się następująco:	
- melioracje	36%
- elektryfikacja	28%
- PGR	18%
- PGM	9%
- weterynaria	4%
- ochrona roślin	4%
- wyłęg drobiu	0,5%
- zakł. doświadczalnictwa	1,3%
- stacje inseminacyjne	0,3%
inaczej	2,4%

Z powyższego wynika, że na inwestycje mające w pewnym stopniu charakter towarzyszący melioracjom (ochrona roślin, zakłady doświadczalne, stacje inseminacyjne, weterynaria), skierowano tylko 6,1% ogólnej sumy nakładów. Istnieją przy tym powiaty, gdzie stosunek ten jest jeszcze bardziej niekorzystny (np. pow. Garwolin, Grodzisk, Ostrołęka, Nowy Dwór).

Do środków towarzyszących inwestycjom melioracyjnym należy zaliczyć również nawozy mineralne i kredyty na budownictwo.

Zaopatrzenie w nawozy mineralne w latach 1955—1960 wynosiło (dane biuletynu Wyd. Statystyki PWRN):

nawozy w czystym składniku w tys. ton				
azotowe fosforowe potasowe wapno				
1955	9,6	8,7	17,5	16,4
1956	12,0	8,0	17,0	12,6
1957	11,8	8,0	13,8	14,7
1958	13,2	8,5	10,7	10,7
1959	16,5	10,3	16,9	13,9
1960	17,0	10,3	10,9	14,0

Zagospodarowanie w tych latach 62.801 ha użytków zielonych oraz potrzeba ich corocznej pielęgnacji wymagały w 1960 r. w stosunku do 1955 r. dodatkowego pułku nawozów mineralnych (wyłącznie na łąki i pastwiska) w ilości czystego składnika:

- azotowe	1.978 ton
- fosforowe	2.261 ton
- potasowe	5.024 ton

Zagospodarowanie użytki zielone odzwierciedla więc poważny brak nawozów mineralnych potasowych i fosforowych, co niewątpliwie w poważnym stopniu rzutowało na zmniejszoną efektywność zmeliorowanych i zagospodarowanych użytków zielonych.

Istotnym elementem w prawidłowym wykorzystaniu inwestycji melioracyjnych jest odpowiednia polityka kredytowa. Z przeprowadzonych obliczeń wynika, że pełne wykorzystanie efektów melioracyjnych

użytków zielonych wymaga ze strony rolników dużych nakładów, przekraczających często nakłady poniesione przez państwo na wykonanie melioracji.

Przybliżone szacunki realnych dochodów oraz możliwości inwestycyjnych rolników wskazują na to, że przy obecnym poziomie produkcji rolnej i cen, możliwości finansowe rolników — zwłaszcza na obszarach o niskiej produkcji towarowej — są niewystarczające. Unie możliwości to pomieszenie takich nakładów, które gwarantowałyby optymalne wykorzystanie efektów melioracji. Pomoc kredytowa państwa w dziedzinie budownictwa wiejskiego jest wyraźnie niewystarczająca i w okresie ostatnich lat wykazuje tendencję spadkową, podczas gdy nakłady i zakres melioracji systematycznie wzrastają. I tak np. nakłady na melioracje szczegółowe w 1961 r. w stosunku do 1959 r. wzrosły blisko dwukrotnie, tymczasem suma kredytów na budownictwo wiejskie zmniejszyła się o 42%.

W tej sytuacji niedostateczny postęp budownictwa inwentarskiego staje się na wielu obszarach województwa czynnikiem ograniczającym wzrost hodowli bydła i wykorzystanie efektów melioracji użytków zielonych. Szczególnie ostry problem ten występuje na obszarach koncentracji robót wodno-melioracyjnych zwłaszcza w przypadkach, gdy meliorowaniem i zagospodarowaniem obejmowane są większe arealy, niejednokrotnie wszystkie użytki zielone należące do poszczególnych gospodarstw.

Praktyka taka powoduje często powstanie poważnych nadwyżek siano w wielu gospodarstwach natych terenach i bywa czynnikiem zniechęcającym rolników do pełnej opieki i zagospodarowania pomelioracyjnych oddanych do eksploatacji obiektów.

W związku z tym nasuwa się wniosek, że przy podziale nawozów sztucznych należy przestrzegać zasady, aby w ślad za nakładami na melioracje, szły w odpowiedniej proporcji nakłady towarzyszące, które w chwili obecnej są wyraźnie za niskie w stosunku do istniejących potrzeb.

*

Ustalenie ścisłych danych dotyczących efektów uzyskanych z melioracji jest sprawą bardzo trudną, a to z dwóch powodów: po pierwsze, brak było dotychczas stałej i

systematycznej rejestracji efektów pomelioracyjnych (ograniczano się do sporadycznych obserwacji). Po drugie, na efekty rolnicze, zwłaszcza z użytków zielonych, poza odpowiednim nawożeniem i konserwacją wybudowanych urządzeń decydujące znaczenie wywiera szereg czynników współdziałających (prawydlowa eksploatacja, inwestycje towarzyszące, budowa nowych stonowisk dla bydła, odpowiednie środki rzeczowe i finansowe na popieranie produkcji, organizowanie punktów weterynaryjnych, zlewni mleka itd.). Elementy te są ściśle ze sobą związane i trudno wydzielić w jakim stopniu rozwój gospodarczy danego obiektu nastąpił w wyniku melioracji, a w jakim — dzięki pozostałym elementom. Dlatego też zagadnienia te muszą być rozpatrywane łącznie.

Celem ustalenia wzrostu produkcji na zmeliorowanych terenach, poza wcześniejszymi badaniami, przeprowadzono ostatnio ankietę wybranych drogą losową dziesięciu obiektów melioracyjnych. Materiał ten pozwala na poczynienie szeregu bardzo interesujących spostrzeżeń. Nie na wszystkich ankietowanych obiektach cały obszar, wymagający melioracji, został w odpowiednim czasie zmeliorowany. Bardzo niepokojący jest fakt, że na 2.381 ha zmeliorowanych użytków zielonych, z których 1795 ha wymagało zagospodarowania, zagospodarowano tylko 781 ha, tj. 43%. Jako przyczyny niezagospodarowania przeprowadzono ankietę wymieniając: niezakończony i usterki w wykonanych robotach melioracyjnych, ciężkie warunki materialne rolników, brak zainteresowania tym problemem ze strony użytkowników, brak dostatecznej propagandy ze strony łaskarskiej służby PPRN i służby rolnej, niedostateczna ilość sprzętu do uprawy mechanicznej.

Nakłady skarbu państwa w wysokości 8.897 tys. zł wraz z 1.639 tys. zł udziału zainteresowanych pozwalają określić średni koszt meliorowanego hektara w wysokości 3.413 zł. Z porównania wyników produkcyjnych w okresie przed i po meliorowaniu wynika, że na wszystkich zmeliorowanych obiektach nastąpił wzrost plonów podstawowych ziemiopłodów średnio w wysokości: 4 zboża — 2,7 q/ha, ziemniaki — 29,7 q/ha, buraki cukrowe — 73,1 q/ha, łąki kośne — 24,3 q/ha, pastwiska — 17,7 q/ha. Dane te podają jednak wzrost plonów niższy niż zwykło się go oceniać jako wynik

melioracji. Wynika to z faktu, że w ankietach podano wzrost plonów dla całego arealu użytków rolnych posiadanych przez użytkowników na danym obszarze, a tym samym wzrost plonów z terenów zmeliorowanych uległ pewnemu „rozcieńczeniu” w ogólnym areale. Ponadto we wszystkich ankietowanych obiektach melioracyjnych nastąpił znaczny wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich i produkcji towarowej. Średnie wskaźniki wzrostu przyjmując rok wyjściowy (1955) za 100 wynoszą:

a) pogłowie bydła ogółem	138,1%
w tym krów	141,7%
b) pogłowie trzody chlewnej	174,0%
c) skup mleka	334,2%
d) skup żywa	232,1%

Reasumując, we wszystkich obiektach melioracji przyniosły określone efekty ekonomiczne, które mogłyby być jednak dużo wyższe, gdyby niezależnie od zabezpieczenia wspomnianych nakładów towarzyszących spełniono następujące warunki: właściwie i terminowo wykonano roboty wodno-melioracyjne w danych obiektach, prawidłowo konserwowano i eksploatowano urządzenia wodno-melioracyjne, zagospodarowano w pełni zmeliorowane łąki i pastwiska.

Warszawskie usługi

Pracę połowę usług ziemniaczanych w Warszawie świadczy warsztaty prywatne. Ubiegły rok przyniósł bowiem pewne zmiany. Nastąpił dość istotny rozwój usług przy jednoczesnym ograniczeniu rzemieślniczej działalności wytwórczej. Szczególnie w tych dziedzinach, które dublowały działalność przemysłu państwowego lub spółdzielczego.

Udział usług dla ludności w obrocie całego rzemiosła wzrósł o prawie 20 proc. w 1961 roku. W tym samym czasie powstało 146 nowych usługowych warsztatów rzemieślniczych, a więc z początkiem tego roku w sumie było ich ponad 6,5 tys. W zakładach usługowych pracowało 27,7 tys. rzemieślników, tj. o 400 więcej niż w 1960 r. Wzrosła również poważnie liczba uczniów.

Niewątpliwie do rozbudowy usług przyczyniła się polityka Stwierdzenia Rady Narodowej, która przeznaczyła na rozwój rzemiosła przede wszystkim przeznacza na popieranie rozwoju usług. Szczególnie skutecznym sposobem okazało się przydzielanie odpowiedniej ilości nadali nie wystarczającej ilości lokalnej. Przydział ten, w 22 zakładach, dotyczył pomieszczeń zastępczych, przekazywanych w zamian za wyburzone zakłady w dzielnicach śródmiejskich. Nowe lokale przydzielano prawie wyłącznie rzemieślnikom świadczącym usługi. W ub. r. usługi przydzielono lokalami o powierzchni 4 tys. m².

Wydaje się, że istnieją jeszcze możliwości zwiększenia przydziałów lokalnych dla potrzeb rzemiosła usługowego. Przewiduje się bowiem zwolnienie kilku set lokalów niemieszkalnych. Są to pomieszczenia stosunkowo nieduże, w sam raz na małe warsztaty rzemieślnicze.

Innym wyrazem tej polityki jest stosowanie dolnej granicy opłat przy wyrywaniu zezwoleń oraz zezwoleń, których łagodzenie dowioda się doświadczenia z dnia na dzień.

Nieco gorzej ma się sprawa z ulgami w zakresie czynszu za lokale użytkowe. Rzemieślnicy skarżą się, że przyznawane im ulgi były zbyt niskie, a o zachodzących zmianach dowioda się doświadczenia z dnia na dzień.

Tym niemniej wydaje się, że rzemiosło warszawskie narazie wykracza na dobrą drogę. W usługach dla ludności bowiem leży jego przyszłość, zwłaszcza w tzw. usługach przemysłowych. (kola)

Wizja przyszłości czy problem dnia

DOKONCZENIE ZE STR. 1

inicjatywą ośrodków ekonomistów w naszym kraju.

Jak pod względem merytorycznym należy ocenić konferencję wisańską?

Komentatorzy mają tu trudne zadanie. Zaawansowanie automatyzacji w Polsce jest nieznaczące. W pewnym zakresie zastosowana jest w górnictwie, szeregu procesów i fabryk chemicznych, zakładów hutniczych, spożywczych może się nią również pochwalić. W przemyśle maszynowym pracuje tylko 8 linii automatycznych i 220 zespołowych obrabiarek. Tak więc znajomość praktyczna wielostronnych skutków automatyzacji ani nie może być wszechstronna, ani nie sięga zbyt głęboko. Dyskusja wokół tych spraw toczy się więc bardziej na płaszczyźnie teoretycznej, więcej w oparciu o doświadczenia zagraniczne i bogatą literaturę w tym zakresie, niż na podstawie analizy istniejących faktów.

Niemniej stwierdzić można, że konferencja wisańska wysunęła szereg interesujących i ważnych problemów, które należałoby praktycznie rozstrzygnąć w bliższej lub dalszej przyszłości oraz pewne niewątpliwie wnioski i postulaty. Jednakże 20 wygłoszonych referatów oraz 42 głosy w dyskusji dostarczyły tak bogactwo materiału — problemów, wypowiedzi polemicznych, wniosków, itp., że wszystkich nie sposób nawet wspomnieć. Uwagę skoncentrować możemy tylko na tych sprawach, które wydają się szczególnie istotne dla naszej przyszłości gospodarczej.

Po pierwsze — na konferencji stwierdzono, że należy najspieszniej przystąpić do wprowadzenia do przemysłu automatyzacji możliwie w najszerszym zakresie. Nie jest to bynajmniej taki banalny pewnik, jak się na pozór wydaje. Istnieją bowiem opory przeciwko automatyzacji. Przybierają one rozmaite formy. Zresztą, stan zaawansowania automatyzacji w naszym kraju świadczy pośrednio o ich istnieniu. Jedni twierdzą, że jest to dopiero

wizja przyszłości, obecnie zaś stoją przed nami inne, ważniejsze zadania techniczne i ekonomiczne. Inni wprawdzie nie negują aktualności tego zagadnienia, lecz wymieniają tak wielkie trudności, jak ograniczone środki, brak kadr, zaplecze techniczne, niski poziom mechanizacji itd. itp., które jakoby przekreślały możliwość niezwłocznej przystąpienia. Słowem — nie stać nas na to.

Konferencja wisańska wypowiedziała się niedwuznacznie, że — przeciwnie: nie stać nas na opóźnienie decyzji w tej dziedzinie. Coraz bardziej koncentrowane badania i bardziej techniczno-produkcyjne w produkcji krajach świata grożą powiększeniem dystansu, który nas dziś od nich dzieli. Skoro celem naszej socjalistycznej gospodarki jest maksymalne zaspokajanie społecznych potrzeb materialnych i kulturalnych, to nie może on być spełniany bez niezwłocznych i maksymalnych wysiłków nad szerokim wykorzystaniem zalet automatyzacji. Owa najwyższa faza postępu technicznego nie może już być dla nas tylko wizją przyszłości. Jest to nieuniknie doniosły problem dnia.

Nie ulega wątpliwości, iż mimo dystansu dzielącego nas od krajów przodujących pod tym względem i szczytów środków — znajdujemy się w stosunku do tych krajów w sytuacji korzystnej. Wynika ona przede wszystkim z różnic ustrojowych. Wedle powszechnych poglądów, pełne powodzenie automatyzacji wymaga planowej gospodarki i jednolitej organizacji przemysłu. Te ważne warunki spełniamy. Mamy więc szczególne możliwości koncentrowania wysiłków na najistotniejszych dziedzinach i regulowania całości operacji pod kątem jednolitego interesu ogólnospołecznego.

Ta możliwość jest zarazem koniecznością. Tu zwłaszcza silnie zabrzmią głosy ekonomistów, podkreślających potrzebę głębokiej analizy i namysłu. Technik jest z zasady zwolennikiem automatyzacji. Rad by instalować linie samoczynne wszędzie tam, gdzie widzi techniczną celowość. Obok zaś stoi ekonomista

z kubłem zimnej wody. Nie romantyczny entuzjizm bowiem, lecz „mędrca szkiełko i oko” powinno rozstrzygnąć, gdzie, co, jak i kiedy automatyzować. Słuszności takiego stanowiska dowodzi fakt, że wśród nielicznych procesów automatyzowanych w naszym kraju, są i takie, które nie spełniają tego podstawowego wymogu rentowności. A przecież automatyzacja musi się opłacać. Wyjątek stanowi tylko przypadek, kiedy automatyzacja uszuwa warunki pracy szkodliwe dla zdrowia lub niebezpieczne. Wymagany jest zatem uprzedni rachunek ekonomiczny, jakie dziedziny i jakie procesy należy w naszych konkretnych warunkach ekonomiczno-techniczno-organizacyjnych najpierw automatyzować, gdzie to się opłaca, a gdzie należy jeszcze poczekać.

Lecz nie idzie tylko o rachunek ekonomiczny. Automatyzacja, jak żadne inne przedsięwzięcie, wymaga stworzenia całego kompleksu odpowiednich warunków. Zespoły badawcze i projektowo-konstrukcyjne, baza produkcyjna elementów automatyzacji, wyspecjalizowane przedsiębiorstwa montażowe i konserwatorskie, katalogi, informacja itp. ... Dalej. Eksploatacja automatyzowanych procesów, oddziałów czy fabryk stawia zupełnie inne, jakościowo nowe wymagania przed kadrą kierowniczą, inżynierską, przed robotnikami. Dotychczasowe kwalifikacje okazały się zapewne w małym tylko stopniu przydatne, potrzebne będą wyższe kwalifikacje, pełniejsze. Innym także kryterium odpowiadać muszą systemy plac. Zwiążą się nowe więzi formalne, nastąpią przeobrażenia o charakterze psychicznym, społecznym, wykraczające poza zakład pracy.

O wszystkim tym trzeba zaważać, nie myśląc, że automatyzacja to nie zaledwie jedno. Jak ważna jest kompleksowość poczynania świadczy taka drobna zdawałoby się okoliczność. Przemysł chemiczny należy do tych gałęzi, gdzie procesy należy automatyzować w pierwszej kolejności. W grę tam bowiem wchodzi procesy wybitnie apa-

raturowe, masowe, jednorodne przetwarzanie surowców itp. Ale automatyzacja może tu ponieść całkowitą klęskę, jeżeli nie będzie zabezpieczona jednolitość dostarczanego surowca (stałe parametry). Dotyczy to nie tylko przemysłu chemicznego.

*

Skoro wymagana jest aż taka kompleksowość w podejściu do tego zagadnienia, to naturalną rzeczą kolejną należy domagać się, jak uczynili to uczestnicy konferencji w Wile, opracowania kompleksowego programu wprowadzania automatyzacji w naszej gospodarce. Założenia generalne produkcji elementów automatyzacji w Zjednoczeniu Przemysłu Prozaimet. Szereg materiałów opracował Komitet d/s Techniki. Prace nad kompleksowym programem rozpoczęła Komisja Planowania. Ale, jak podkreślono na konferencji, prace te przebiegają zbyt wolno. Należy prace w tej dziedzinie prowadzić zespołowo, w sposób skoncentrowany i zsynchronizowany za pośrednictwem szeregu dyscyplin naukowych: techniki, ekonomiki, socjologii, medycyny, psychologii, fizjologii.

Program wprowadzania automatyzacji powinien przewidywać etap doradczego automatyzowania procesów i oddziałów w przypadkach wyraźnej opłacalności i w odpowiedniej kolejności oraz etap przyszłościowy, wymagający jak najbardziej wszechstronnego przygotowania.

Kompleksowy plan automatyzacji powinien zawierać klasyfikację elementów automatyzacji, ustalenie systemów i układów usprawniających dla przedsiębiorstw realizowanych w pierwszej kolejności, zadania dla poszczególnych resortów, zjednoczeń, przedsiębiorstw i instytucji w kompleksowym planie automatyzacji. Plan taki powinien również ustalić gestie w poszczególnych dziedzinach produkcji i zastosowania elementów automatyzacji, wskazać środki niezbędne dla realizacji zadań, m. in. kadry, nakłady inwestycyjne, prace projektowo-konstrukcyjne, uruchamianie produkcji, organizację zaopatrzenia itp. Nie ulega wątpliwości, że do wszystkich tych prac należy włączyć dostatecznie silny i liczny i fachowo zespół przedstawicieli różnych gałęzi naszej gospodarki i nauki.

Drugim punktem jest postulat nawiązania ściślejszej współpracy w tej dziedzinie w ramach RWPG. Jest niemożliwe uzyskanie tu sukcesów wyrównujących nasze opóźnienie w drodze indywidualnych wysiłków każdego kraju socjalistycznego. Musimy tu się nawzajem

uzupełniać zarówno w pracach badawczych i projektowo-konstrukcyjnych, jak i w samej produkcji elementów czy linii automatycznych. Głęboka specjalizacja i ścisła kooperacja krajów należących do RWPG, jest warunkiem „sine qua non” powodzenia przedsięwzięć w dziedzinie automatyzacji każdego kraju z osobna i wszystkich razem.

Niewątpliwie jest również konieczność stworzenia bardziej sprzyjających ekonomicznych warunków postępu technicznego w ogóle, automatyzacji zaś w szczególności. Do potrzeb tego postępu należy dostosować przepisy w dziedzinie zarządzania, planowania, finansowania i bodźców ekonomicznych. Sprawy te były już wielokrotnie omawiane. Kierunek zmian precyzyjnie zresztą wyrażnie uchwała X plenarnego posiedzenia KC PZPR.

*

Takie są niektóre tylko wnioski wywołujące się w toku obrad lub sformułowane w uchwale końcowej konferencji. Wnioski niewątpliwie trafne. Lecz czy dały? Konferencja zobowiązała swych uczestników do terenowych wniosków i problemów w terenie, w środowisku. Szereg zaś warszawskich wniosków i założeń będzie, w miarę ich opracowywania, przedstawiany odpowiednim władzom i instytucjom. To jest również niechybnie słuszną konkluzja. Lecz znów pytamy: co dalej? W jaki mianowicie sposób zapewnić praktyczną użyteczność sporego „kawałka” pracy wydatkowanej przez organizatorów i uczestników konferencji.

Konferencje ekonomiki przedsiębiorstwa w Wile stały się już instytucją. Dzięki systematyczności i koncentrowaniu uwagi na jednolitej problematyce zasłużyły chyba na szczególnie wnikliwe potraktowanie zarówno przez władze gospodarcze, jak i instytucje i zrzeszenia naukowe, przede wszystkim — Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Chodzi o to, aby bogactwo materiału, problemów, wniosków, założeń — docierało pod właściwe adresy i było należycie, jak na to zasługuje, wykorzystywane w teorii i praktyce gospodarczej. Warto by więc może zastanowić się nad skutecznymi formami dyskutowania pracy i myśli bądź co bądź kilkuset ludzi, którzy mają w tych sprawach wiele interesujących rzeczy do powiedzenia.

W. D.

*) Trzeba dodać, że w konferencji wzięli także zwykli robotnicy (wygłaszając referaty i zabierając głos w dyskusji) przedstawiciele nauki i gospodarki CSRS, Węgier, NRD oraz Jugosławii.

STAROZYTNIE Fenicjanie wstawili się nie tylko wynalezieniem pieniędzy, które do dziś służą ludzi, kości jako środek płatniczy ułatwiający wymianę towarową. Słynni są również z tego, że byli prekursorami handlu światowego. Oni to bowiem na swych łodziach docierali do krajów zamorskich i tam dokonywali wymiany przywożonych towarów na wyroby innych ludów.

Przez wiele wieków taka forma uprawiania handlu między narodami panowała niepodzielnie. Z biegiem czasu uległa ona przekształceniu i już w średniowieczu pojawia się nowa forma — targowisko i jarmarków, na które w określonych terminach zjeżdżają się producenci i kupcy z różnych krajów, aby prezentować swoje towary i na miejscu dokonywać transakcji kupna-sprzedaży.

Była to genesa instytucji Targów Międzynarodowych, które tym tyl-

nia. obrotów zagranicznych, instytucja ta w zasadzie nie spełnia. Wszyscy poważni wystawcy twierdzą bowiem jednomyślnie, że przytaczając większość podpisanych na Targach kontraktów i zawartych transakcji doszłoby do skutku niezależnie od ekspozycji targowej. Cóż więc sprawia, że instytucja Targów Międzynarodowych nie tylko trwa, ale stale się rozwija, co powoduje pęcznienie kalendarzka imprez targowych, w których wszystkie one nie dają się już pomieścić? Tradycja, przyzwyczajenie, zyski osiągane przez organizatorów imprez?

Jakie by nie były przyczyny, jedno trzeba wyraźnie stwierdzić. Dopóki Targi Międzynarodowe są organizowane, dopóty każda szanująca się firma, każdy odgrywający pewną rolę w handlu zagranicznym kraj — muszą w imprezie tej brać udział. Lapidarnie można powiedzieć: na Targach Międzynarodowych, zwłaszcza typu ogólnego a

gających ok. 1 mln dolarów. Handlowcy z central twierdzą bowiem, że transakcje te można byłoby zawrzeć również poza Targami.

Głównym zaś atutem polskiej ekspozycji targowej jest zaprezentowanie naszych możliwości produkcyjnych i eksportowych, a to może mieć znaczenie dla rozwoju obrotów naszego handlu zagranicznego. Jest to tym bardziej istotne, że na największych na świecie Targach Mediolańskich konkurowanie jakością i nowoczesnością konstrukcji nie jest sprawą prostą (choć — jak twierdzą fachowcy — wielkich rewelacji w zakresie konstrukcji maszyn żaden z wystawców na Targach nie pokazał).

Była to sprawa o tyle trudniejsza, że na Targach Mediolańskich nie urządziła się pawilonów narodo-

wych, ale gromadzi się ekspozycje tej samej branży w oddzielnych halach wystawowych. Porównywanie więc zgromadzonych obok siebie ekspozycji wyprodukowanych przez różne kraje jest w dużym stopniu ułatwione. Jeśli z konfrontacji takiej wysłyszmy obronną ręką, to to jedno już usprawiedliwia nasz udział w międzynarodowych imprezach targowych — tak długo jak długo będą one organizowane.

aby artykuł ten zamknąć klamrą spinającą całość rozumowania, warto jeszcze dodać, że przeżytkiem średniowiecza są na pewno targi międzynarodowe typu ogólnego. W dzisiejszych bowiem czasach, kiedy taki bogaty jest asortyment wszystkich produkowanych na świecie wyrobów, niemożliwością jest pokazanie nie tylko całego swojego

przekroju produkcyjnego, ale nawet niewielkiej jego części. Poza tym zaś wielkość takich targów przekracza możliwości sprawnej ich organizacji, co dało się odczuć nawet na takich bogatych w tradycję targach, jakimi są Targi Mediolańskie.

Wydaje się natomiast, że targi branżowe, na których ekspozycje się wyroby określonej gałęzi przemysłu, jeszcze długo będą miały rację bytu (choć i one wymagają pewnej reorganizacji). Wtedy bowiem ekspozycja może obić znaczenie szerszy wachlarz asortymentowy, a więc o wiele lepiej zaprezentować możliwości eksportowe poszczególnych krajów. W tym aspekcie mogą one wywrzeć pewien wpływ na wielkość i ilość transakcji handlowych, a tym samym na rozwój handlu światowego.



5-letni plan gospodarczy Turcji

Prof. Jan Tinbergen, ekonomista holenderski, będący obecnie głównym doradcą Urzędu Planowania w Ankarze, w swoim wywiadzie udzielonym korespondentowi „Financial Times” oświadczył, iż inwestycje rządowe i prywatne w 5-letnim planie gospodarczym Turcji zostały ustalone na sumę 56 mld funtów tureckich (ponad 6 mld dol.), co stanowi 18 proc. globalnego produktu narodowego kraju. W razie wykonania zakreślonego planu w całości, dochód narodowy państwa w ciągu 5 lat zwiększy się o jakieś 20 mld funtów, czyli będzie wzrastał o 7 proc. rocznie przy przyroście naturalnym ludności, wynoszącym obecnie blisko 3 proc. rocznie.

W celu uzyskania niezbędnej pomocy zagranicznej rząd turecki od pewnego czasu prowadzi rokowania z kierownictwem NATO, z którego ramienia komisa ekonomista tej organizacji już dwukrotnie odwiedził Ankarę przeprowadzając na miejscu odpowiednie studia.

(MP)

Czechosłowackie inwestycje w Maroku

Pomiędzy marokańskim państwowym biurem poszukiwań geologicznych a czechosłowackimi centralami handlu zagranicznego Technoexport i Metalimex zostało podpisane „porozumienie o wspólnym zagospodarowaniu złóż miedzi kolo Talaat N'Oummane (150 km na południowy wschód od Adagiri).

Czechosłowackie przedsiębiorstwa dostarczą urządzenia inwestycyjne i uruchomią kopalnię oraz zakłady. Spłata inwestycji nastąpi w ciągu pięciu lat poprzez dostawę rudy (względnie miedzi). Cenę 1 tony rudy ustalono na 250 funtów (ok. 728 dol.).

Po dokonaniu spłat inwestycyjnych przez Marokko Czechosłowacja zagwarantowała sobie pierwszeństwo zakupów na bazie cen światowych. (d)

Jak w średniowieczu

(Korespondencja własna z Targów Mediolańskich)

STEFAN FRENKEL

ko różnią się od jarmarków, że ekspozycje są na nich wzory oferowanych towarów, a same transakcje dotyczą dostaw późniejszych. Choć i ekspozycje są zazwyczaj sprzedawane na miejscu.

I o dziwo! Instytucja Targów przeżywała do dziś, mimo że w ciągu stuleci nastąpił ogromny postęp techniczny i cywilizacyjny. Mimo że obecnie szeroko można korzystać z szybkich środków komunikacji i jeszcze szybszych środków łączności, co pozwala na stosowanie zupełnie innych form negocjowania i finalizowania transakcji.

Gdy się zjawia tegoroczne Targi Mediolańskie trwające od 12 do 27 kwietnia, Targi uznane za największe na świecie (ok. 400 tys. m² powierzchni ogólnej, z czego powierzchnia wystawowej krytej ponad 206 tys. m²; 14 tys. wystawców z 81 krajów, z których 44 reprezentowane są oficjalnie), bezwiednie nasuwają się różne refleksje.

Z jednej strony widzi się tysiące stoisk, wprawdzie bardzo pięknie urządzonych i doskonale wyposażonych, ale jednak przypominających stragany jarmarczne albo sklepy z upominkami. Z drugiej zaś strony przytaczają wprost swą liczebnością ekspozycje z dziedzin nowoczesnej komunikacji i łączności. Przy pomocy samolotów „odrzuconych”, których modele wystawione są na Targach, można pokonywać przestrzenie między jednym krańcem świata a drugim w ciągu kilku godzin. Skupione obok siebie środki szybkiej sygnalizacji i telekomunikacji pozwalają na porozumiewanie się w ciągu kilku minut między ludźmi zamieszkającymi na antypodach. Czyż więc naprawdę trzeba aż organizować Targi Międzynarodowe, aby umożliwić porozumiewanie się kupców między sobą w celu zawarcia transakcji?

Było to zrozumiałe bezpośrednio po drugiej wojnie światowej, która na kilka lat przerwała kontakty osobiste między kupcami i producentami z różnych krajów. Wtedy to instytucja Targów Międzynarodowych przeżywała swój renesans i rzeczywiście przyczyniła się do wznowienia dawnych stosunków handlowych oraz nawiązania nowych. Ale dzisiaj?

Pozostaje oczywiście jeszcze drugi, również bardzo ważny cel Targów — reklama i propaganda wyrobów danej firmy, danego kraju. W tym aspekcie Targi Międzynarodowe niewątpliwie odgrywają poważną rolę. Stanowią one środek reklamy bardzo skutecznej, chociaż niezwykle kosztownej, zarówno pod względem finansowym, jak i uwagi na pracochłonność i absorbowanie dużej ilości czasu wielu specjalistów i kierowników przedsiębiorstw.

Można jeszcze powiedzieć, że zgromadzenie w jednym miejscu wyrobów z całego świata pozwala na zapoznanie się z najnowszymi osiągnięciami nowoczesnej techniki, co może być pożyteczne zwłaszcza dla konstruktorów.

Jednego tylko zadania, uważanego dla Targów Międzynarodowych za najważniejsze, zadania zwiększe-

nie branżowego, wprawdzie się nie handluje, ale trzeba w nich uczestniczyć.

Kierując się tą zasadą kraj nasz bierze udział w wielu międzynarodowych imprezach targowych, w tym również w Targach Mediolańskich, na których w roku bieżącym wystąpiło z ekspozycją 11 central handlu zagranicznego, nie licząc „Orbisu”. Niewielką była powierzchnia stoisk polskich, gdyż wyniosła łącznie 645 m² powierzchni krytej i zero powierzchni otwartej. W porównaniu z ogólną powierzchnią Targów udział Polski stanowił więc zaledwie ułamek promila, co może świadczyć o pewnym zagubieniu polskich stoisk w całości ekspozycji, zwłaszcza że stoiska te rozrzucone były po różnych halach targowych według zasady branżowości. W takim położeniu były jednak wszystkie kraje zagraniczne, gdyż na Targach dominowały firmy włoskie, które zajęły chyba ok. 90 proc. całej powierzchni wystawowej.

W ogromnej masie stoisk polska ekspozycja nie raziła ani pod względem estetyczności form ekspozycji, ani — co jest jeszcze ważniejsze — pod względem jakości i nowoczesności ekspozycji. Pewne zastrzeżenia można mieć jednak do wystawionych wzorów konfekcji, jesteśmy bowiem w stanie — i rzeczywiście produkujemy — o wiele ładniejszą i lepiej wykonaną konfekcję. Szereg central wystawiło niektóre wzory po raz pierwszy na Targach. Tak więc Cetebe — poza normalnym asortymentem — pokazała tkaniny Iriane, Paged — nowoczesne meble, Coopexim — konfekcję spodnielca, Polcoop — konserwy. Niezłe prezentowały się stoiska Animexu, Rolimpexu, Minexu, Varimexu, Elektrimu i Ciechu.

Największe znaczenie miała oczywiście ekspozycja Metalexportu. Stoisko to zajmowało największą powierzchnię ze wszystkich central polskich (150 m²), a wystawione maszyny mogły wzbudzić zainteresowanie zwiedzających. W większości były to nowoczesne obrabiarki, które pod względem konstrukcji, stopnia zautomatyzowania i czystości wykonania, czyli tzw. kosmetyki nie ustępowały w zasadzie maszynom produkowanym przez firmy z krajów wysoko rozwiniętych. Przykładowo można podać, że wystawiona na Targach automatyczna piła do cięcia metali, produkcji Cegielskiego w Poznaniu uznana została przez fachowców za lepszą od wystawionej na sąsiednim stoisku niemal bliźniaczej piły wyprodukowanej przez specjalizującą się od lat w tym asortymencie zachodni-niemiecką firmę Ohler.

Ograniczona powierzchnia stoiska nie pozwoliła na pokazanie wszystkich naszych osiągnięć w dziedzinie przemysłu obrabiarkowego. Wystawiono ogółem 7 obrabiarek pochodzących z różnych fabryk krajowych. Wachlarz maszyn dobiegających pod kątem zapotrzebowania rynku włoskiego, co jest usprawiedliwieniem dla ekspozycji obejmującej częściowo również maszyny stosunkowo proste. Choć znajdowały się wśród nich także obrabiarki reprezentujące nowoczesną automatykę.

Nie trzeba dodawać, że wszystkie wystawione polskie wzory obrabiarek zostały sprzedane. Nie jest to zresztą osiągnięciem godnym specjalnego zanotowania, gdyż przy dzisiejszej koniunkturze na maszyny wszystko co może być natychmiast dostarczone znajduje chętnych nabywców. Przy eksporcie maszyn problemem jest więc obecnie nie tyle żrączna akwizycja, ile możliwość szybkiej dostawy masy towarowej.

Nie najważniejszy jest też fakt dokonania na Targach przez nasze centrale obrotów eksportowych się-

DUKONCZENIE ZE STR. I

poznawali się z osiągnięciami radzieckimi w dziedzinie techniki, nauki i produkcji. W tym samym czasie blisko półtora tysiąca radzieckich specjalistów zaznajamiało się w Polsce z osiągnięciami nauki i techniki polskiej.

W ubiegłych latach Związek Radziecki przekazał Polsce nieodpłatnie 4.600 kompletów dokumentacji technicznej, w tym projekty przedsiębiorstw przemysłowych, rysunki techniczne maszyn i urządzeń, opisy procesów technologicznych itd. Z kolei strona polska przekazała radzieckim instytucjom ponad 2.000 kompletów różnej dokumentacji technicznej.

Charakterystyczną właściwością współpracy naukowo-technicznej jest zapewnienie wszechstronnego rozwoju przemysłu budowy maszyn ciężkich, samochodów, traktorów, statków, maszyn elektrycznych oraz niektórych innych gałęzi wytwórczości.

Na przestrzeni ostatnich lat obie strony prowadziły szeroką wymianę doświadczeń w dziedzinie przemysłu chemicznego.

Obecnie 44 radzieckich i 39 polskich instytucji naukowo-badawczych wspólnie opracowuje różne problemy naukowo-techniczne.

Tak na przykład, w roku 1962 będą przeprowadzone wspólne naukowe badania w zakresie projektowania nowych maszyn, obrabiarek, doskonałości technologii produkcji itd.

Obie strony są szczególnie zainteresowane we wspólnych pracach badawczych w zakresie mechanizacji i automatyzacji kopalń węgla w Polsce i Związku Radzieckim, automatyzacji wytopów stali, walcowania rur, intensyfikacji procesu elektrolizy rafinacji miedzi, podnoszenia eksploatacyjnych wskaźników turbosopół.

W wyniku wykorzystania doświadczeń między przedsiębiorstwami, instytucjami naukowo-badawczymi i biurami projektów stworzone zostały możliwości znacznego skrócenia okresów projektowania i rozruchu nowych maszyn i urządzeń.

Obecnie przeprowadza się szeroką wymianę doświadczeń między uczonymi Polskiej Akademii Nauk i Akademii Nauk ZSRR, pracownikami naukowymi, inżynierami i technnikami, zajmującymi się problemami wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych, jak również między instytucjami naukowo-badawczymi i biurami projektów zajmującymi się opracowaniem różnych zagadnień naukowo-technicznych.

Jesteśmy przekonani, że najbliższa przyszłość przyniesie dalsze rozszerzenie owocnej i twórczej współpracy naukowo-technicznej między naszymi krajami, opartej na wzajemnym zrozumieniu i braterskiej pomocy.

Chciałbym życzyć polskimi i radzieckim instytucjom, uczynom, inżynierom, technikom i robotnikom, aby jeszcze szybciej wcielali w życie osiągnięcia produkcyjnej nauki i techniki.

Huta im. Lenina jest wspólnym dziełem radzieckiej myśli technicznej oraz pracy polskich techników, inżynierów i robotników. Wiemy, że w Związku Radzieckim wiele pracuje się nad rozwojem hutnictwa. O ile nam wiadomo, jestecie Towarzyszu Ambasadzie z zawodu inżynierem metalurgiem i posiadacie duże doświadczenie zebrane w praktycznej działalności. Dlatego też pozwolimy sobie zapytać Was jako fachowców o perspektywy dalszej współpracy i kooperacji między polskimi i radzieckim przemysłem hutniczym.

Współpraca ekonomiczna i naukowo-techniczna między Polską i Związkiem Radzieckim przejawia się szczególnie w hutnictwie. Symbolem tej współpracy jest kombinat im. Lenina budowany wysiłkiem polskich robotników, inżynierów i techników przy pomocy technicznej Związku Radzieckiego.

Dla dalszej współpracy, kooperacji i specjalizacji między polskim i radzieckim hutnictwem stoją otworem rozległe perspektywy. Obecnie bierzemy projekt rozbudowy kombinatu im. Lenina do mocy produkcyjnej 8-9 mln ton stali rocznie. W hucie im. Lenina pracuje nad tym projektem wraz z polskimi inżynierami grupa radzieckich konstruktorów i projektantów. Związek Radziecki dostarcza kombinatowi nowoczesne agregaty-konwertory o pojemności 100 ton, wyposażone w instalacje ładowe, urządzenia walcownicze i inne maszyny hutnicze.

Związek Radziecki współpracować będzie także przy dalszej rozbudowie huty „Warszawa” oraz przedsiębiorstw metalu nieżelaznych. Dla potrzeb polskiego hutnictwa w dalszym ciągu dostarczana będzie przez Związek Radziecki ruda żelaza.

Polska ze swej strony rozszerzać będzie eksport do ZSRR różnego rodzaju wyrobów walcowanych i rur, cynku oraz innych wyrobów hutnictwa.

Pomyślnie rozwija się współpraca między polskimi biurami projektów „Biprostal” i „Biprohut” a radzieckim biurem projektów „Gipromez”. Widać więc, iż rzeczywiście wielkie są perspektywy dalszej współpracy Polski i Związku Radzieckiego w dziedzinie hutnictwa. Powinny one zarówno wśród polskich jak i radzieckich hutników budzić twórczy zapał, sprzyjający dalszemu rozwojowi i technicznemu doskonaleniu tej ważnej gałęzi gospodarki narodowej.

między krajami, członkami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, rozwija się podział pracy i specjalizacja produkcji. Jakiego kierunku tego podziału i specjalizacji uważacie za podstawowe w ramach współpracy polsko-radzieckiej?

Jednym z głównych czynników określających przyspieszenie tempo rozwoju gospodarczego oraz posuwanie się krajów socjalistycznych na drodze wdrażania postępu technicznego jest powstanie i rozwój zupełnie nowego, międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy, opartego na zasadach proletariackiego międzynarodowizmu, współpracy gospodarczej i braterskiej wzajemnej pomocy.

Światowy system socjalistyczny stwarza warunki dla maksymalnego wykorzystania wszystkich mocy produkcyjnych i zasobów każdego z

bratnich narodów, co leży w interesie zarówno stałego i szybkiego rozwoju gospodarki narodowej, jak i dalszego umacniania potęgi całego obozu. Obecnie w ramach RWPG rozwiązują się pomyślnie takie problemy, jak wzajemne zaspokajanie potrzeb państw socjalistycznych na surowce, paliwo, energię elektryczną; rozstrzyga się sprawy specjalizacji i kooperacji w produkcji. Wszystko to sprzyja pomyślnie budowie socjalizmu, daje duże korzyści w zakresie oszczędności czasu i pracy społecznej, co jest nie do pominięcia w warunkach działania wylęślenia praw kapitalistycznej konkurencji i anarchii produkcji.

W stosunkach między Związkiem Radzieckim i Polską Rzeczpospolitą Ludową zaznaczyła się specjalizacja w produkcji i wzajemnych dostawach szeregu artykułów przemysłowych. Związek Radziecki dostarcza Polsce znaczne ilości takich niezbędnych surowców, jak: ruda żelaza, ropa naftowa, apatyty, bawelna, drewno, jak również maszyny i urządzenia dla przemysłu hutniczego, chemicznego, maszynowego i energetyki. Polska ze swej strony specjalizuje się w budowie dla Związku Radzieckiego kilku typów statków pełnomorskich, kooperując w tym zakresie z radzieckimi zakładami wytwarzającymi część wyposażenia statków. Ważnym ogniwem w specjalizacji produkcji między naszymi krajami są dostawy dla Związku Radzieckiego polskiego taboru kolejowego, kompletnego wyposażenia zakładów przemysłu spożywczego oraz wytwórni materiałów budowlanych.

Charakterystycznym przykładem międzynarodowej współpracy krajów socjalistycznych jest budowa rurociągu naftowego ZSRR — PRL — NRD.

Nie ma wątpliwości, że w ramach międzynarodowej specjalistycznej podziału pracy, specjalizacji i kooperacji w produkcji między naszymi krajami w przyszłości ulegnie dalszemu rozszerzeniu i pogłębieniu.

Związek Radziecki jest głównym partnerem handlowym Polski. Radzieckie maszyny i produkty zyskały sobie wysoką ocenę polskich techników i konsumentów. Jakże polskie towary cieszą się dobrą opinią na rynku radzieckim? Jakiego dziedziny naszego eksportu są dla Was szczególnie interesujące z punktu widzenia planów rozwoju gospodarczego Związku Radzieckiego?

Związek Radziecki importuje z Polski szereg towarów niezbędnych dla rozwoju radzieckiej gospodarki. Ponad 40 proc. polskiego eksportu do ZSRR przypada na maszyny, urządzenia, środki transportu, statki morskie, tabor kolejowy, wyposażenie cukrowni i drożdżowni, wytwórni betonu komórkowego, płyt spłisnionych oraz inne rodzaje maszyn i urządzeń przemysłowych.

Związek Radziecki jest głównym odbiorcą polskich statków pełnomorskich. Wybudowane w polskich stoczniach wysokiej jakości statki pływają na wielu liniach nawigacyjnych Związku Radzieckiego. Radzieccy marynarze szczerzą się tym, że pełnią służbę na statkach wybudowanych w polskich stoczniach.



Stoiska „Metalexportu” i „Varimexu” na tegorocznych Targach Mediolańskich.

Nasz wywiad z Ambasadorem ZSRR w Polsce

Dobłą opinią cieszą się również pasażerskie i towarowe wagony kolejowe, cysterny i inne rodzaje taboru kolejowego, importowane w znacznych ilościach z Polski.

Istotne znaczenie dla poszczególnych gałęzi przemysłu Związku Radzieckiego mają polskie dostawy niektórych wyrobów hutniczych i chemicznych oraz dostawy materiałów budowlanych.

Dobrze zaprezentowały się i cieszą się dużym popytem radzieckie konsumta dostarczane przez Polskę do Związku Radzieckiego artykuły powszechnego spożycia, jak odzież i trykotaże, tekstylia, obuwie, galanteria skórzana itp.

Dla naszych narodów pokój jest szczególnie drogą i bliską sprawą. Nasze pokojowe budownictwo i socjalistyczna współpraca wnoszą tu niewątpliwie wkład. Jakże momenty wyjątkowe, jak obecnie, jako główne w ramach ekonomicznego współzawodnictwa między socjalizmem i kapitalizmem?

Rozwój krajów socjalistycznych w sposób szczególnie przelonywający unaoeczni przewagę nad krajami kapitalistycznymi. Mimo ogromnych zniszczeń dokonanych przez niemiecko-faszystowskie najazdy, produkcja przemysłowa krajów socjalistycznych wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym blisko 7-krotnie, podczas gdy produkcja świata kapitalistycznego wzrosła w tym samym okresie mniej niż 2,5-krotnie.

W oparciu o braterską współpracę i międzynarodowy socjalistyczny podział pracy, światowy system socjalistyczny również w przyszłości rozwiązać się będzie w znacznie szybszym i bardziej równomiernym tempie niż gospodarka kapitalistyczna. Chodzi o to, aby zgodnie z zapowiedzią zawartą w uchwałach XXII zjazdu KPZR, produkcja przemysłowa światowego systemu socjalistycznego wyniosła w 1980 r. około 2/3 całej światowej produkcji przemysłowej.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego uczyni wszystko, aby światowy system socjalistyczny rozwijał się w przyszłości równie prężnie jak dotychczas. Jesteśmy przekonani, że ze współzawodnictwa z kapitalizmem socjalizm wyjdzie zwycięsko. Wierzymy również w to, że zwycięstwo to odniesione zostanie w drodze pokojowej, gdyż potęga obozu socjalistycznego jest gwarancją pokoju na całym świecie. Związek Radziecki będzie wytrwale walczył o pokójowe współistnienie państw o różnych ustrojach społecznych, o pokój na całym świecie.

Na zakończenie pragnę za pośrednictwem Waszego piśma przekazać bratniemu narodowi polskiemu moje najserdeczniejsze życzenia nowych sukcesów w budownictwie socjalizmu i w pracy nad rozkwitem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wywiad przeprowadził:
H. SUKIENICKI
E. CHAZANOW

ZYCIE 7
GOSPODARSTWO

